Nr. 153 Kraków, Czwartek dnia 7 Lipca 1898. Rok VI

Przedpłata
w Krakowie:
rocznie [illegible]
kwartalnie „ [illegible]
miesięcznie „ ·35
za odnoszenie „ ·30
Na prowincji:
rocznie zł. 2 —
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicą:
w Niemczech miesięcznie 2·— złr., w innych krajach Europy 2·20 zł.

Numer zwykły 6 ct.
Niedzielny 10 ct.

GŁOS NARODU

Podczas stanu wyjątkowego w Krakowie wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt o godzinie 2-giej po południu.

Ogłoszenia
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct.
w „Nadesłanem“
Wiersz zwykły 20
Śluby, nekrologi wiersz 40 ct.
Do działu inseratów upełnomocniony *Jan Strycharski.*

Rękopisów redakcja nie zwraca.
Każda zmiana adresu 20 ct.

Redakcja i Administracja:
Kraków, ulica Garbarska Nr. 7.
Telefon Redakcji Nr. 309.

ZAŁOŻYCIEL: JÓZEF ROGOSZ.
Redaktor: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Biuro inseratowe:
Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.

Jeszcze o bitwie pod Santjago.

Klęska floty hiszpańskiej pod Santjago de Cuba z dniem każdym zyskuje coraz bardziej szczegółów i obecnie mamy już nawet drobiazgowe opisy jej przebiegu, zupełnie autentyczne, bo od naocznych pochodzące świadków. Między innemi wcale ciekawem jest opowiadanie takiego naocznego świadka, znajdującego się obecnie na pokładzie austro-węgierskiego statku „Marja Teresa“ w Kington. Opowiadanie to brzmi, jak następuje: „Marja Teresa“ przybyła tu z 77 zbiegami, którzy na jej pokładzie szukali ocalenia. Okręt dnia 3 b. m. płynął wzdłuż wybrzeży Kuby i znajdował się właśnie o 20 mil na zachód od Santjago. Około godziny 10 mogła załoga i podróżni widzieć już przebieg bitwy morskiej. Komendant „Marji Teresy“, kapitan Ripper nie mógł z powodu bitwy nawiązać układów z admirałem amerykańskim, aby uzyskać pozwolenie zobaczenia się z austro-węgierskim konsulem.

Bitwa sama rozgrywała się w odległości około 1500 yardów. W przeciągu 1½ godziny została hiszpańska flota, pomimo korzystnej postawy, jaką zajęła, doszczętnie spalona i zupełnie zniszczona. Płonące okręty: „Almirante Oquendo“, „Infanta Maria“ i „Viscaya“ dobrowolnie się poddały, również „Cristobal Colon“. Flota amerykańska pozostała nieuszkodzona. Hiszpanie ponieśli ciężkie straty, podczas, gdy po stronie amerykańskiej liczono tylko dwóch zabitych i kilku rannych. Zaraz po bitwie ogłoszono zawieszenie broni, aby cudzoziemcy bezpiecznie opuścić mogli miasto Santjago i schronić się przed rozpoczęciem jego bombardowania na neutralne okręty. Kapitan Ripper odbył konferencję z admirałem Sampsonem, który okazał się uprzedzająco grzecznym i sam wysłał cztery łodzie do Santjago, by cudzoziemców przewiozły na pokłady odnośnych okrętów. Między nimi znajduje się jeden austrjacki poddany, konsulowie: włoski, paragwajski i Rzeczypospolitej dominikańskiej z rodzinami, oraz rosyjski funkcjonarjusz konsularny. Austro-węgierski kierownik konsulatu, zarówno jak i niemiecki, zostają w Santjago. Niemieccy i szwedzcy poddani schronili się na okręty „Pallas“ i „Alert“. Z Kuby nie można było telegrafować, gdyż kabel wyłącznie służy do celów wojskowych“.

Tak brzmi telegraficzny opis naocznego świadka. Podajemy go, gdyż zawiera wiele nowych szczegółów, a przedewszystkiem dlatego, że zasługuje na wiarę, jako przedmiotowe, bezstronne opowiadanie osoby, która mogła oceniać wypadki chłodno i spokojnie. O ile się zdaje, autorem tego opisu jest sam kapitan Ripper.

Drugą ważną wiadomością, tyczącą się wojny, jest doniesienie ajencji Fabra o postanowieniu rady ministrów, którzy po krótkiej naradzie oświadczyli, że **rząd hiszpański nie wejdzie na drogę układów, lecz z całą zaciętością wojnę dalej będzie prowadził, dopóki jeden choćby żołnierz hiszpański na Kubie znajdować się będzie.** Rozpaczliwego tego postanowienia, w którego samem brzmieniu widać już pewną rezygnację, inaczej wytłomaczyć sobie niepodobna, jak chyba naciskiem opinji publicznej, któremu rząd uległ. W Madrycie bowiem, według zgodnej treści nadchodzących stamtąd wiadomości, panuje ogromne wzburzenie umysłów, któreby przerodzić się mogło pod wpływem najlżejszego choćby podrażnienia, w krwawą i wściekłą, szukającą zemsty, rewolucję. Oczywiście na umysły rozpalone wiadomość o nawiązaniu układów pokojowych podziałaćby musiała jak najgorzej. Ministrowie łatwo paśćby mogli ofiarą reakcji tłumu przeciw postanowieniu pokojowemu, zwłaszcza że wśród takiej gorączki, jaka tu panuje, niepodobna byłoby utrzymać spokoju choćby na chwilę i skłonić lud do rozwagi i oględnego zastanowienia się nad sytuacją. Ostatecznie więc rząd hiszpański znajduje się między młotem a kowadłem, gdyż przecie sam widzi doskonale, że każdy dzień dalszej wojny jest tylko stratą ludzi i pieniędzy. Na razie cofnąć się nie jest w stanie, w przyszłości będzie odpowiedzialnym za prowadzenie wojny bezcelowej. Położenie co się zowie przykre i bez wyjścia. W gruncie rzeczy jedynym też tutaj ratunkiem byłaby interwencja mocarstw europejskich, które teraz z samego już humanitarnego poczucia, nakazującego powstrzymać próżne przelewanie krwi, głos zabrać powinny. Podobno też Ojciec św. i cesarz austrjacki z królową regentką Marją Krystyną, węzłami pokrewieństwa związany, okazują skłonność do przyspieszenia akcji pokojowej. Życzyćby sobie tylko należało, by próby i kroki w tym kierunku podjęte nie natrafiły na wielkie trudności i nie wywołały nieporozumień.

Ford.

Nowe rozporządzenia językowe.

Wiedeń, 6 lipca.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Nie ulega już najmniejszej wątpliwości, iż rząd posiada w zanadrzu gotowy projekt ustawy językowej, a tylko jeszcze sam nie wie, co z nim począć, by zamiar stał się czynem. Chodzi przytem mianowicie o dwie rzeczy: zyskać sankcję stron spornych co do treści projektu, a następnie znaleść formę dla jego przeprowadzenia. Czesi zgadzają się z głównemi postanowieniami projektu, czego o Niemcach żadną miarą powiedzieć nie można, skoro ci na razie z rządem i mówić nie chcą.

Projekt rządowy dzieli Czechy istotnie na pięć kategoryj okręgów językowych, jako to: miasto Praga jako stolica Królestwa, okręgi czysto czeskie, czysto niemieckie, dalej okręgi mięszane z przeważającym językiem czeskim i okręgi mięszane z przeważającym językiem niemieckim. W językowo jednolitych okręgach nie byliby urzędnicy obowiązani znać drugiego języka krajowego, zarówno niemieccy czeskiego, a znowu czescy niemieckiego, chociaż w całym kraju dozwolonemby było, by każdemu w jednym z obydwóch języków krajowych wnosić do sądów i urzędów podania z tem, iż odpowiedzi udzielałyby się w języku podania. Działoby się to przy pomocy tłomaczów. Przytem odpadłby dla Czechów obowiązek wykazywania znajomości języka niemieckiego przy egzaminach państwowych czego się też Czesi już nieraz domagali. Organizacja ta polegałaby na zasadzie zupełnego równouprawnienia. W Pradze dwujęzyczność, zaś w okręgach mięszanych odpowiednia liczba urzędników znających obydwa języki krajowe, reszta zaś urzędników nie byłaby obowiązaną podobnie jak w okręgach jednolitych językowo do znajomości obydwóch języków krajowych. Przyznać trzeba, iż zasada znajdująca wyraz w postanowieniach rządowego projektu trzyma się ściśle równouprawnienia, jednak wtedy tylko będzie ona mogła zadowolnić Czechów, jeśli nie będzie tylko ograniczona na Czechy, lecz także obejmie Morawę i Śląsk. Zdawałoby się, iż co do Śląska powinnoby także i Koło polskie wyjść z rezerwy i odkładając na bok „odwagę milczenia“ głośno się upomnieć o prawa językowe ludności polskiej na Śląsku, a nie pozostawiać wszystkiego Czechom, zadawalniając się wawrzynami powyższej osobliwej „odwagi“.

Shyllok niemiecki żąda atoli, żeby przedtem rozporządzenia językowe były cofnięte, na co rząd w tej formie żądania nigdy zgodzić się nie może. W tem druga główna trudność. Mówią, iż nowa ustawa językowa ma wejść na podstawie § 14 wprowadzona w życie. *Ipso facto* byłyby rozporządzenia językowe cofnięte i żądaniu głównemu Niemców stałoby się zadość. Ale czy oni się zadowolnią załatwieniem sprawy językowej na podstawie §. 14, co w gruncie rzeczy byłoby także rozporządzeniem ministerjalnem, zatem pomimo sukienki konfiskacji właściwie byłoby nowem i poprawionem rozporządzeniem językowem.

G. Sm.

Moskiewska intryga w Ameryce.

(Dokończenie).

Dalej autor, wspomniawszy i o tem, że dopiero „nieodżałowanej pamięci Aleksander II., jednem pociągnięciem pióra wyzwolił 6 miljonów polskich niewolników“, — zapewnia, że ta sama barbarzyńska Polska, dziś pod błogosławionym rządem cara jest krajem kwitnącym. Malując zaś dawne położenie „niewolnika“ ilustruje je takim przykładem:

„Pewien bogaty właściciel ziemski i pan licznych niewolników, spędzający czas przeważnie w Paryżu albo w szulerniach Wiesbadenu, Homburga czy Baden-Baden, pozwolił niewolnikowi pracować w mieście z warunkiem jednak, że ten będzie mu za to opłacał 10 rubli miesięcznie. Ówtedy niewolnik najął się do jednej z fabryk założonych w skutek zachęty rządu.

„Zdolny niewolnik wydoskonalił się w tkactwie tak, że płacono mu 50 rubli na miesiąc. Tymczasem jego „wolność kochający“ pan, — który, jak się potem okazało, należał w Paryżu do polskiego stowarzyszenia spiskującego przeciw tak zwanej tyranji rosyjskiego rządu — przegrawszy znaczną sumę, zażądał od swego plenipotenta przysłania pieniędzy. Że jednak długo nienadchodziły, przeto osob ście pojechał zbadać przyczynę zwłoki. Tam podniósł on cenę za pozwolenia udzielane swym niewolnikom na prawo pracy w miastach. A między innymi, dowiedziawszy się o tym wyjątkowym wypadku wysokich zarobków, zaraz podniósł cenę pozwolenia z 10 na 30 rubli. Gdy to jednak do uszu pracodawców doszło, podnieśli niewolnikowi płacę do 75 rubli. Ale cóż stąd, skoro i „szlachetny Polak“ też podniósł swe wymagania do 50 rubli. Wtedy biedny niewolnik staje przed obliczem szlachetnego nikczemnika i przedkłada mu, że obarczony rodziną nie może tyle opłacać. To tak oburzyło szlachcica, że kazał mu 50 kijów wsypać. I biedak musiał opłacać haracz. Wprawdzie mu pracodawcy, Niemcy, znów podnieśli wynagrodzenie do 100 rubli, ale z tych szlachcic zabierał 80. Gdy nakoniec nieszczęśliwy chorobą złożony, nie mógł już haraczu płacić, wtedy szlachcic przyzwał go do siebie i wytrzepawszy porządnie, zapytał o przyczynę. Biedak się na kolanach usprawiedliwiał chorobą, ale na to szlachcic Polak odparł: „Jeżeli nie możesz zapracować, to rabuj kościoły a pieniądze za sprzedane srebra mnie przyniesiesz“. Ale w końcu i na okrutnego nędznika szlachetkę przyszła kreska, bo władza, upewniwszy się, że jest to arcykonspirator, wdrożyła śledztwo, które zarazem wykryło jego nikczemne obchodzenie się z niewolnikami tak, iż była zupełna podstawa do zesłania go na Sybir.

„Stąd może się każdy przekonać że krzyki mniemaną rosyjską tyranję względem uciemiężonej Polski, zgoła żadnej nie mają racji. Rządy rosyjskie były nieobliczonem dobrodziejstwem dla całego ludu polskiego a nie dla jednej tylko klasy. Jako dowód uznania tego, stoi w polskiej stolicy Warszawie obelisk, na którym złotemi głoskami wypisano: „Pamięci Aleksandra I, dobrodzieja Polski“. A napis ten bynajmniej nie jest przesadą“.

Ale wystarczy tych bredni. Dość aby zrozumieć w jakim to duchu cała ta książka napisana. To już brak słów oburzenia, chyba śmiech, gdyby nie wzgląd, że to co dla nas jest bezczelnym fałszem, nieświadomy rzeczy Amerykanin, bierze za dobrą monetę i brzydzi się nami, nie domyślając się nawet, że pada ofiarą spekulacji na tę jego nieświadomość obliczonej. A dowodem wpływu tego rodzaju potwarczych publikacyj, są dołączone do „poprawnego“ tej książki wydania różne listy osób, wybitne zajmujących stanowiska, które wyrażają się z uznaniem, dziękując szanownemu autorowi za tak gruntowne wyświetlenie prawdy.

Przypatrzmyż się teraz tej ze wszech miar ciekawej osobistości szanownego autora, będącego poprawną edycją Mazochów, — to żydek polski. Brat jego Silberstein handluje w Waszyngtonie, podczas gdy pan pułkownik kręci się przy rosyjskiej ambasadzie, zajęty puszczaniem w świat takich dzieł jak „W obronie Rosji", „Uaja i jej sprzymierzeniec Rosja" i t. d. Ba, ten zasłużony pan pułkownik, rzuciwszy się nawet i na szerokie pole nauki, pisze dzieło: „*Ancient and Modern Philosophy*". Jest to jednem słowem nie byle powaga, ten obrońca prawdy carskiej. Warto więc posłuchać, co o tym mężu pisze „*The World*" z dnia 24 sierpnia 1895, z Waszyngtonu pod datą 23: „Wczoraj urząd emerytalny odesłał wydziałowi spraw wewnętrznych papiery dotyczące zwracającej uwagę prośby pułk. Charles de Arnaud o przyznanie mu pensji, ponieważ jako Rosjanin służył on w charakterze szpiega pod rozkazami jen. Fremont w czasie wojny domowej.

„Niedawno wydział spraw wewnętrznych przyznał mu już pensję ale on potem zażądał wypłaty zaległości od czasu, jak twierdzi, odniesionej rany około 1862 r. aż do chwili przyznania mu pensji, czyli z górą 15.000 dolarów.

„De Arnaud był już aresztowany i sądzony za czasu gdy Raum zarządzał emeryturą. Zarzucono mu wtedy, że podszył się pod nazwisko Charles Alfred Arnaud, kapitana V ochotników stanu Missouri, z tego jednak udało mu się wykręcić, ale wyszło na jaw, iż cała ta pretensja polega tylko na jego własnem zeznaniu, że od 1862 do 84, jako warjat pozostawał w zakładzie w Polsce. Jeżeli to prawda, to do niego nie możnaby zastosować ustawy o ograniczeniach, a tem samem jego pretensja miałaby prawną podstawę. Ale wyszperano list przez niego w roku 1874 z Cincinati pisany, a w posiadaniu wydziału wojny będący — co dowodzi, że autor nie w Rosji ale tu przebywał. Listu tego de Arnaud nie przyznaje, mówi jednak, że jeżeli go istotnie napisał, to musiało się to stać chyba wtedy, gdy jako warjat, uciekłszy z zakładu, chwilowo bawił w Ameryce".

Otóż takie to szlachetne istoty służą moskalom za narzędzie do szczucia na nas, niemniej ich robota nie pozostaje bez plonu.

Czyżby obrońcą Rosji mógł być tylko sprzedajny warjat żydek? Ale ten warjat nie jest odosobnionym. W szeregu obok p. pułkownika stoi popularny kaznodzieja Talmage, ten sam, który to w czasie głodu, zawiózł carowi zboże jako dar Ameryki, którym go sobie chciała ująć, aby z szachować Anglję. Ów tedy złotousty doktór teologji, przed oblicze carskie dopuszczony, a nawet, jak się potem przechwalał i pocałunkiem obdarzony, tak dokładnie w jednej chwili poznał stosunki caratu, iż nie wahał się prawić o tem kazania i szeroko się rozpisywać: jaki to tam raj i jak niesłusznie oczerniają ludzie tego najlepszego z władców. Dziwna tylko, że w tych jego pięknych tyradach znalazły się nie tylko myśli, ale nawet całe zdania żywcem zapożyczone z książek p. pułkownika. Ale mimo to Amerykanie wierzą, a przynajmniej wahają się teraz: komu bardziej wierzyć: pastorowi czy Kenanowi.

W podobnych wycieczkach dziennikarskich odznaczył się także i p. Botkin, członek ambasady rosyjskiej. Oprócz tego i z Anglji dochodzą echa głosów takich panów jak Stead, którego *Review of reviews* cieszy się popularnością; albo jak prof. Morfill, znany słowianofil według moskiewskiej recepty, a zarazem autor historji polskiej.

Jeszcze nie będzie zamkniętą lista tych szermierzy, jeśli choć mimochodem zaznaczę o wspomnienia godnym p. Jeremiach Curtin, tłomaczu Sienkiewicza. Jego przedmowa do „Ogniem i mieczem" jest wcale pięknym kwiatem w tym bukiecie rosyjskich obrońców. W każdym wierszu znać tam, że p. C. uczył się naszej historji w Petersburgu, gdzie przez parę lat jako urzędnik amerykańskiego poselstwa przebywał. W Polsce nigdy przedtem nie będąc, nie miał sposobności wysłuchania i nas. A tak to moskiewskie światło w umysł mu się wżarło, iż daremnie usiłowałem przekonać go, że jest w błędzie. I pozostał przy swojem. Podług niego myśmy winni, a przeszłość nasza, to najczarniejsza karta dziejów cywilizacji.

W Ameryce, gdzie tyle tysięcy pism wychodzi, nie podobna jednemu człowiekowi o wszystkich takich partyzantach wiedzieć. Z tego jednak, co mi w rękę wpadło, wiem, że i jakiś Carpenter także bużę przeciw nam rozpuszczał. Mam też pod ręką artykuły jeszcze jednego rycerza Wakemana. Z ciekawym tym referatem zapoznam czytelnika w następnym artykule. Prawi tam istne duby smalone o Krakowie, o tutejszej arystokracji, a jednocześnie rozczula się nad dolą w okrutny sposób gnębionych tu żydów. To naprowadza mnie na domysł, że pan pułkownik de Arnaud i ten jakiś Wakeman, to jedna i ta sama osobistość, a przynajmniej obaj w tem samem źródle czerpali swe natchnienia.

I tak to owa ciężka złodziejska ręka sturamiennego caratu, ręka, która nam wolność wydarła i gniecie, zgnieciony dziś poliszkuje i na urągowisko prawdzie brudem fałszu obrzuca. A my pokorni, tylko wciąż powtarzamy swoje klasyczne: Nie trzeba drażnić.

Z. S.

Z KRAJU.

Witkówka d. 4 lipca.

(List oryginalny „Głosu Narodu").

Jeszcze o sprawie witkowieckiej.

W numerze 142 *Głos Narodu* z d. 22 czerwca b. r. musiał umieścić sprostowanie dra Chwistka z Zakopanego odnoszące się do korespondencji z Wiednia w sprawie poruszenia sprawy witkowieckiej przez posła Potoczka w Kole polskiem.

Ponieważ dr Chwistek w tem sprostowaniu nietylko że wkłada na nas obowiązki, których nigdy nie podejmowaliśmy się, ale nawet przypisuje nam karygodne czyny, których my nigdy nie popełniliśmy, dlatego upraszamy szanowną Redakcję o umieszczenie następującego wyjaśnienia.

Oświadczamy, że sprawa opisana w korespondencji z Wiednia pod tyt.: "Sprawa witkowiecka" drukowana w *Głosie Narodu* z d. 16 czerwca b. r. jest zupełnie zgodna z wypadkami jakie zaszły w Witkówce.

Prawdą jest, że nie bylibyśmy kupowali gruntów z dóbr Witkówka od Rusinów, gdyby nam był dawniejszy właściciel tychże dóbr dr Chwistek nie poręczył uroczyście, że na żadne straty narażeni nie będziemy, i że on sam zajmie się tem, aby grunty, które zakupimy, odebrane nam nie były.

Prawdą jest, że nie robiliśmy kontraktków notarjalnych, ale to dlatego, że jeden za współwłaścicieli Rusin umarł, a petraktacja po nim nie była przeprowadzona, kontrakty jednak mieliśmy robić po usunięciu przeszkód, tymczasem zaś pieniądze nasze zostały zaintabulowane na dobrach Witkówka, a każdemu z kupujących oddzielono osobny kawałek gruntu, por bono miedze i granice, usypano kopce i oddano w posiadanie, a niektórzy z nas pobudowali sobie, nawet na tych gruntach budynki.

Nieprawdą jest, jakobyśmy kupujący u Rusinów, obowiązali się spłacać pretensję dra Chwistka, albo dług towarzystwa kredytowego ziemskiego, bo to było rzeczą Rusinów, a nie naszą. Natomiast prawdą jest, że 4219 złr. złożyliśmy za grunty do rąk Rusinów, bo tak nam dr Chwistek doradził.

Nieprawdą jest jakoby do licytacji nikt nie stawał, bo bylibyśmy licytowali, gdyby nas był dr Chwistek osobnym listem od tego nie powstrzymał, chcąc przez to ułatwić kupno drowi Wiligierowi.

Nieprawdą jest, jakobyśmy zniszczyli grunty, bo każdy z nas pojedyńczo uprawił lepiej swój kawałek i doprowadził do lepszej kultury, aniżeli ta w jakiej grunty dawniej były.

Nieprawdą jest jakobyśmy zniszczyli budynek mieszkalny i okna, drzwi z zawiasami powyrywali, ponieważ żaden z 23 żalących się obecnie nigdy

---

Muszkieterowie Króla Jegomości.

ROMANS HISTORYCZNY

osnuty na tle pierwszej połowy XVIII-go wieku

95 przez

Michała Synoradzkiego.

(Ciąg dalszy).

— *Obstupui*! — zawołał August. — Ty! ty! Brühlu nie wiesz? I przyznajesz. że jest coś na świecie, o czembyś ty nie wiedział? Uszom nie wierzę...

Minister ręce rozpostarł i ramiona do góry wzniósł.

— Gdybym był przewidział, że najjaśniejszemu panu wiadomość ta potrzebną będzie, nie omieszkałbym dowiedzieć się, a nawet o konterfekt się postarać... — rzekł układnie.

— Potrzebna, niepotrzebna, w każdym razie ciekaw jestem gustu mego Apolina. Może istotnie udało mu się coś w rodzaju Heleny wynaleść. — Nie wszystkie szlachcianki kurnikiem i oborą trącą...

— Mówią — szepnął Brühl, także jakby od niechcenia — że cześnikowicz ma gust bardzo wyrobiony. — Szlachcianeczka ma być bez zarzutu...

— Aleś jej nie widział, a nie wszystko, co ludzie mówią, można przyjmować *cum benefitio in ventarii*... Mniejsza zresztą o to. Jeszczebyś mnie posądził o jakie myśli szalene, a ja — sam wiesz... pardonuję...

Roześmiał się i po ramieniu ulubieńca swego poklepał.

— Nie zatrzymuję cię dłużej. Gdybyś mógł informacyj nieznacznie zasięgnąć, nie zawadziłoby. Wartoby dwór jakąś nowością ożywić, jeśli sposobność się zdarza, bo wiesz dobrze, nic tak nie przygnębia, jak jednostajność.

Tego samego wieczora artyści nadworni śpiewali nową operę Hassego, w której Faustynie przypadła rola nieczułej pasterki, a Monticellemu szalenie w niej rozmiłowanego pasterza. Bordoni, jak zwykle, zachwycała, ale i tenor przeszedł wszelkie oczekiwania. Grał i śpiewał porywająco, duszą własną słuchaczy obdarzał. Sytuacja sceniczna przedziwnie się do jego położenia nadawała — więc spowiadał się głośno ze swoich uczuć i cierpień tak rzewnie, że panie łzy miały w oczach. Szeptano nawet, jakoby Hasse, który tworzył z nadzwyczajną łatwością i tak wiele, iż swoich kompozycyj nie tylko nie pamiętał, ale słysząc je poznać nie mógł, z umysłu taką rzecz ułożył.

August bawił się doskonale, lecz miał na oku Zbijewskiego, który na służbie będąc, słuchał opery z roztargnieniem. W międzyakcie król zbliżył się do niego i poufale szepnął:

— Daleko stąd bujasz myślą, cześnikowiczu, a godziłoby się podzielać z nami zachwyt dla dzieła i śpiewaków, przynajmniej przez wzgląd na Bordoni. Należy się to jej od ciebie...

— Odemnie, najjaśniejszy panie? — powtórzył Zbijewski.

— Nie udawaj niewiniątka — mówił August, śmiejąc się. — Mam dobre oczy i widzę, co się dokoła dzieje. Bałamut z ciebie, cześnikowiczu, zawracasz głowy na wszystkie strony...

— Najjaśniejszy panie... — zaczął się tłomaczyć Zbijewski, lecz August przerwał mu, palcem na nosie grożąc:

— Daj spokój, nie eksplikuj się przedemną. Nie mam ci za złe, że szczęście masz do kobiet...

I nagle zniżając głos, zagadnął:

— Kiedyż wesele?

Zbijewski osłupiał.

— Aha! — śmiał się August — przekonałeś się, że więcej wiem, niż się spodziewasz. No, no... nie róbże tak wystraszonej miny... Afekt twój do panny podstolanki aprobuję i pochwalam. Rodzina godna, panna urody niepospolitej, będzie z was dobrana para...

Cześnikowicza zmieszała wiadomość o tem, że królowi nie są tajne najdroższe jego uczucia, o których przebiegły Brühl zdążył już był złożyć bardzo nawet szczegółowe informacje. Stał, słowa przemówić nie mogąc.

— Nie bądźże dzieckiem — ośmielał go August — nic w tem nadzwyczajnego nie ma, rzecz ludzka, zwykły porządek rzeczy. Cieszy mnie, szczerze to mówię, że do szaleństw nie jesteś pochopny, jak naprzykład Matuszewicz i wiele innych i powtarzam, że aprobuję zamiary. Podstolanka dla ciebie partja stosowna.

— Nic to pewnego, najjaśniejszy panie — bąknął Zbijewski — rozdziela nas wiele względów...

— Chyba żartujesz! Jakich względów? Jeśli są istotnie, moja w tem rzecz, aby je usunąć. — Spuść się na mnie. Lubię kojarzyć marjaże, zwłaszcza dobrane, mam jakąś pasję do tego... Bądź dobrej myśli. Oświadcz podstolemu odemnie, iż pragnę go poznać i dziwię się, że tak zacny obywatel dotychczas dwór mój omijał. Rad jestem, że mi przypomniano jego zasługi, należy przecież je czemś odznaczyć. Niechże przed sejmem jeszcze na dworze się stawi, życzę sobie tego. I to wiem, że nazbyt chętnym dla mnie nie jest, ale może się przekona. Przy sposobności pomówię z nim o tem, co cię tak gorąco obchodzi. Nie zapomnij.

Odszedł August, pozostawiając cześnikowicza w zdumieniu. Zainteresowanie się króla jego sprawą sercową spadło nań jak piorun. Łaskawość pańska oszołomiła go i radością napełniła — mniemał, że marzenia jego zbliżają się ku urzeczywistnieniu. Słowo królewskie posiada wpływ potężny, przełamuje oporność najbardziej zawziętych. Chociażby podstoli przeszkody jakie stawiał zniknął one, gdy monarcha za nimi przemówi.

(Ciąg dalszy nastąpi).

w tym domu nie mieszkał, ani na jego stan żadnego wpływu mieć nie mógł, jak również nie prawdą jest, jakobyśmy za zniszczenie tych budynków ukarani kiedykolwiek zostali. Z powodu, że cała ta sprawa rozpatrywana będzie już w najbliższych dniach w sądzie obwodowym w Nowym Sączu, dlatego na tem kończymy naszą w tym względzie korespondencję.

Jędrzej Krzyżak, Wincenty Policht, Jan Sarata, interesowani włościanie z Witkówki.

Ze zdrojowisk i uzdrowisk.

Zakopane 5 lipca.

(List oryginalny „Głosu Narodu“).

Klimatyka. — Zakład dra Chramca. — Wieczorek Mickiewiczowski. — Wycieczki w Tatry i niepogoda. — Strony dodatnie i ujemne. — Żebracy i żydzi.

Kiedy we wszystkich zdrojowiskach i uzdrowiskach, koniec czerwca i początek lipca, stanowią już pełnię sezonu kuracyjnego, tutaj jeszcze dość pusto. Wprawdzie tablica wywieszona na ganku dworku, w którym rezyduje zarząd stacji klimatycznej, potocznie nazywanej „klimatyką“, wykazuje 930 gości, ale to nie jest liczba istotna, obejmuje bowiem i tych, którzy bawili na wiosnę i dawno już wyjechali. Nie omylimy się przeto, gdy podamy faktyczną bieżącą listę obecnych, na jakie 700 osób, a z tych $^1/_7$ stanowią pensjonarze zakładu wodoleczniczego dra Andrzeja Chramca. W zakładzie tym skupia się, jak obecnie, całe życie towarzyskie Zakopanego, wszyscy zaś pensjonarze tworzą bardzo doborowe i harmonijne koło, któremu przewodniczą, oprócz samego uprzejmego i niezmiernie dbałego o zdrowie gości dyrektora, jeszcze trzej lekarze ordynujący. Dziwię się doprawdy rodakom potrzebującym kuracji hydropatycznej, że się udają do zakładów zagranicznych, zwłaszcza niemieckich, zamiast przyjechać tutaj, gdzie obok urządzeń doskonałych, według wszelkich zasad hydroterapji, starannej opieki lekarskiej, wygodnego pomieszkania i dyetetycznego a zarazem wykwintnego stołu, mają przecież niepokalanie czyste górskie powietrze, ów czynnik w każdem leczeniu pierwszorzędny. Znam Grefenberg i Kaltenleitgeben, a jednak nigdzie tak się dobrze nie czułem, jak w Zakopanem, zwłaszcza, że i kieszeń, przy tutejszym wielce umiarkowanym cenniku, powolnie się opróżnia w porównaniu z zagranicznemi *curortami*, co dla ludzi zmuszonych liczyć się z groszem, stanowi chyba także wzgląd bardzo ważny.

W dniu, w którym odbywały się u was w Krakowie główne uroczystości narodowe ku uczczeniu nieśmiertelnego Adama i nasze gronko hydropatów, łącząc się duchem z Wami, urządziło *a l'improviste* skromny wieczorek na sali. Maleński odczyt na temat, że Mickiewicz był przedewszystkiem, i w słowie i w czynie poetą miłości, ale tej miłości, która wypływa z ewengelji, deklamacia fortepian i kilka pieśni — złożyły się na całość dając sporo miłych i podniosłych wrażeń. W inne dnie, w głównej sali zakładu skupia się wieczorami całe towarzystwo i przyjemnie spędza czas, na ożywionej pogawędce na muzyce, różnych grach, wreszcie młodzi puszczają się w pląsy, trwające dotąd, dopóki nie pojawi się famulus zakładowy z wielką „rurą“ dla gaszenia lamp. Ścisły i konieczny w zakładzie leczniczym regulamin określający porę posiłków, nakazuje także o godzinie w pół do 10-tej wieczorem udać się na spoczynek. Niektórzy protestują, ale poddać się muszą, boć *dure lex, sed lex*, a dr Chramiec serjo prowadząc swą lecznicę, pilnie przestrzega regulaminu. Naturalnie, że pensjonarze zdrowsi i silniejsi, otrzymują pozwolenie na przedsiębranie wycieczek w Tatry. Bo jak tu siedząc w Zakopanem niepokusić się o poznanie chociaż w części tych gór gdzie, według poety „ze źródła woda bieży, gdzie się serce z sercem mierzy i w swobodę człowiek wierzy“. O Gewoncie, Czerwonym Wirchu, Świnicy, Zawrocie, przeciętny filister z dolin nie marzy, boć na to trzeba zostać „taternikiem“. Ale Gubałdówka i Jaszczurówka, ale przepiękna czarująca Dolina Kościeliska, ale nawet Morskie Oko przez Roztokę, są przecież dostępne... Bieda tylko, że dość psotna pogoda paraliżuje wciąż projekty owych wycieczek. Bawiąc tu od 10-ciu dni zwiedziliśmy jednak powyżej wyliczone miejscowości z wyjątkiem jedynie Morskiego Oka, dokąd wciąż się wybieramy czekając ustalenia pogody. A tymczasem, mimo deszczu spacerujemy po Zakopanem i obserwujemy różne urządzenia i zarządzenia t. z. „klimatyki“. Drogi szosowe i chodniki są bardzo dobre, ławek dla odpoczynku sporo, chociaż w wielu punktach przydałoby się więcej, oświetlenie wieczorem dość liche. Wszyscy zaś jednomyślnie użalają się na dwie wielce ujemne strony: Oto w dnie pogodne unosi się dokuczliwy pył, albowiem polewanie ulic jest niedostateczne i niedbałe, oraz dopuszcza się też żebranina.

W żadnym zdrojowisku nie zdarzyło mi się spotkać tylu żebraków co tutaj. Pod tym względem Zakopane tylko z Konstantynopolem, lub chociaż z Neapolem da się porównać. A oprócz kalek żebrzą tu zupełnie zdrowi i silni górale, kobiety, a nawet dzieci. Czyż „klimatyka“ i urząd gminny nie powinnyby podobną anomalję usunąć? Jeżeli w obrębie dra Chramca (a mówię tu o rozległym i pięknym parku) nie spotkałem żadnego żebraka, toć i na terytorjum całego Zakopanego należałoby wstrętną i demoralizującą żebraninę usunąć. Każdy z gości dałby chętnie na biednych jakąś kwotę do puszki, byleby od tych nagabywań często wstrętnych, a nawet wprost brutalnych mógł się uwolnić. Mamy również pretensje do „klimatyki“, że po dzień dzisiejszy (5 lipca) jeszcze nie gra muzyka. To już zakrawawa na lekceważenie tych 700, czy więcej gości, którzy płacąc taksę mają chyba prawo żądać muzyki.... Dałoby się wykazać wiele innych stron ujemnych, ale na teraz dosyć. Ot! jeszcze wiadomość z dziedziny chwili bieżącej. Jakiś żyd tutejszy, któremu ktoś wybił kamieniem szybę, narobił gwałtu właściwego semickiej rasie i wskazał czterech ludzi Bogu ducha winnych, jako wrzekomych napastników i burzycieli. Ludzi tych żandarmi aresztowali i powlekli do Nowego Targu, naturalnie, że po kilku dniach niewinność ich wyszła na jaw. Fałszywy oskarżyciel będzie zapewne pociągnięty do surowej odpowiedzialności. Kiedy już mowa o żydach, zaznaczam z prawdziwą przyjemnością tę wielce dodatnią stronę Zakopanego, że jest ich bardzo mało. Gdy w innych zdrojowiskach Galicji na każdym kroku musiałem się ocierać o „garbatonosych“ i „pejsatych“ potomków Sema, tutaj dnie całe upływają bez spotkania się z żydami... Widocznie Tatry ich nie nęcą, a tubylców dzięki mądrej i energicznej działalności hr. Zamojskiego jest mała garstka. Oby ich było jeszcze mniej, a wówczas Zakopane stanie się istną oazą w zażydzonej Galicji. Werytus.

Stan wyjątkowy w Galicji.

O procesie żyda Hagla w Rzeszowie, jednego z typowych prowokatorów, donoszą co następuje: Sala rozpraw zaczyna się zapełniać inteligentnymi słuchaczami — rzadki to u nas objaw — nie brakuje wśród publiczności żydów, przeważnie chałaciarzy, którzy swoim właściwym odorem czynią pobyt w sali prawie niemożliwym.

Na ławie oskarżonych zasiała ich współwyznawca Jakób Hagel zwany Janicą, obywatel strzyżowski, trochę handlarz skór, trochę handlarz masłem, a właściwie lichwiarz, o co osobne oskarżenie mu doręczono, lecz na razie rozprawa w innym kierunku się odbywa.

Jako obrońca jego zjawia się na sali prof. dr Rosenblatt z Krakowa.

Sam oskarżony ma zwykły wygląd galicyjskiego typowego żyda — długie pejsy, a jeszcze dłuższa broda czarna zdobią bladą twarz. Małemi oczkami rzuca na wszystkie strony, zatrzymując je najdłużej na obrońcy. Odpowiada dość arogancko, a do winy nie poczuwa się.

Karygodny czyn zarzucony mu przez prokuratorję państwa, przedstawia się następująco:

Dnia 18 czerwca b. r. rano przymaszerowały do Strzyżowa dwa plutony huzarów jako asysta w celu uspokojenia rozruchów antysemickich. Wojsko ustawiło się na razie na rynku, narażone na tropikalny upał. Do rozkwaterowania wojska wydelegował burmistrz strzyżowski p. Władysława Wyżykowskiego. Oficer dowodzący zażądał przynajmniej tymczasowo miejsca zacienionego, gdzieby przynajmniej konie ustawić można.

Za bóżnicą żydowską w Strzyżowie jest stare okopisko, otoczone z trzech stron wałem, na którym rosną rozłożyste dęby. Pod tymi dębami pragnął oficer znaleźć cień dla koni wojskowych. Odkąd pamięć ludzka sięga, na okopisku tem nie chowają już nikogo — trwa to już, jak świadkowie zeznają, od lat 60. Obecnie trawa na miejscu tem bywa wydzierżana i cały rok pasie się tam bydło.

Życzeniu oficera, całkiem słusznemu, pragnął delegat magistratu, Władysław Wyżykowski, zadość uczynić, to jednak rozgniewało obwinionego, który w dochodach z wydzierżawianej trawy jest interesowany, zaczął więc donośnym głosem wykrzykiwać, a przystąpiwszy do Wyżykowskiego, zawołał: „Czy to pan jesteś uzędnikiem i każesz konie wprowadzać na nasz kirkut? Weź sobie pan konie na swój cmentarz lub do swego kościoła“.

Oficer, słysząc ten krzyk, a nie rozumiejąc po polsku, kazał się obwinionemu oddalić. Ten ostatni odszedł kilkanaście kroków, a przystąpiwszy do Romana Wyżykowskiego, który stał w towarzystwie kilku tamtejszych mieszkańców katolickich, przeważnie z inteligencji, zaczął ponownie wykrzykiwać: „Co to jest, pański brat chce na naszem okopisku umieszczać konie, niech je wprowodzi do waszego kościoła, tam im będzie dobrze stać“. Gdy zaś Roman Wyżykowski zwrócił obwinionemu uwagę, aby o kościele w ten sposób się nie wyrażał, odpowiedział tenże: „To zaprowadźcie sobie konie na wasz cmentarz“.

Powyższe zajście i wykrzykiwania obwinionego, któremu się równie znaczna ilość włościan przysłuchiwała, potwierdzili wszyscy świadkowie zgodnie.

Zajścia te, jak to zaznaczono, wywołały ogromne wzburzenie wśród zgromadzonych i odzywały się nawet głosy, aby żyda ogromocić. Dzięki atoli miejscowej inteligencji, zdołano burzę zażegnać, lecz dziś stanął Hagel przed kratkami sądowemi.

W świetnej przemowie poparł zast. prok. Jakubowski oskarżenie, zaznaczając prowokację jakiej się podsądny dopuścił, oraz zwracając uwagę na obrazę domu służbie bożej poświęconego. Znakomitem tłem całej przemowy były stosunki obecne w zachodniej Galicji, które tyle ofiar pochłonęły i pochłonąć mogą. Wobec tego żądał uznania podsądnego winnym zarzuconych mu czynów karygodnych i surowego ukarania.

Trudniejsze zadanie miał prof. Rosenblatt wobec tak jaskrawego dowodu winy. Wywody prawne niepomogły. Trybunał po $^3/_4$ godzinnej naradzie wydał wyrok zasądzający Jakóba Hagla za zbrodnię gwałtu publicznego z §. 87 u. k. i występku z §. 303 u. k. (obraza domu służbie bożej poświęconego) na 1 rok ciężkiego więzienia obostrzonego.

Trzecia z kolei rozprawa, która już późno wieczorem się rozpoczęła skierowana jest przeciw Szymonowi Garlakowi i 4 towarzyszom o zbrodnię gwałtu publicznego z § 99 u. k. o występek z § 305 u. k. (pochwalanie czynów karygodnych) i przekroczenia z §§. 308 (rozszerzanie fałszywych wieści) i 408 (uszkodzenie złośliwe cudzej własności) u. k. Jako obrońca występuje adw. dr Malec. Rezultat ostateczny do tej chwili niewiadomy.

Czwarta rozprawa przeciw Janowi Kipie o udział w rozruchach antysemickich zakończyła się skazaniem Jana Kipy na 4 miesiące ciężkiego więzienia.

Na zgromadzeniu robotniczem, które dnia 5 b. m. wieczorem odbyło się w III dzielnicy wiedeńskiej w sali Drehera, przemawiał poseł Daszyński o stanie wyjątkowym w zachodniej Galicji. Naszkicowawszy krótko historję rozwoju stosunków Galicji, dowodził mowca, iż dana w r. 1898 chłopom galicyjskim, temu najbiedniejszemu ludowi z całej monarchji, wolność, była wobec przewagi i władzy szlachty tylko nominalną.

„Chłop galicyjski uciskany przez podatki i najrozmaitsze opłaty, przez dodatek indemnizacyjny, którym drogo okupił swą wolność, przyprawiony prawie o zupełną ruinę materjalną, musiał coraz więcej i więcej popadać w ręce wyzyskiwaczów. Szlachta atoli nie troszczyła się wcale o chłopa i jego nędzę, a także bogaci żydzi, którzy zawsze stawali po stronie silniejszego, szli ręka w rękę ze szlachtą, podczas gdy proletarjat żydowski pod uciskiem szlacheckiej nierządności cierpiał tak samo jak chłop.

„Dziś przyszło do tego, że przeciętnie na jedną rodzinę włościańską w Galicji przypada tylko 3 morgi roli. Prawa polowania i rybołóstwa chłopi nigdy nie posiadali.

„Przed 10 laty poczęła i w Galicji kiełkować idea socjalistyczna, która tak się rozwinęła, iż utworzyło się zorganizowane stronnictwo, które codzień staje się silniejszem Proletarjat żydowski z gotowością zaciągnął się pod sztandar socjalistyczny tembardziej, że ucisk jego(!) przez szlachtę(!) i jej przyjaciół trwał dalej.

„Gdy wszelkie represje skierowane przeciw stronnictwom ludowym nic nie pomogły, wypuszczono dla ochrony szlachty klerykalizm. Zaczęto ludowi prawić o nienawiści do żydów, naturalnie tylko o nienawiści do żydów ubogich(!) do proletarjatu żydowskiego, bogatych żydów, przyjaciół szlachty, nie naruszono(!) Po upadku hr. Badeniego, dzięki, najpodlejszy szowinizm przerwał groble i zwrócił się przeciwko „obcym“, przeciwko żydom.

„I cóż było skutkiem tego dzikiego wybuchu namiętności?

„Oto to, iż klerykali (!) mordowali (!!) i plądrowali, a ukarano za nich socjalistów. Pisma socjalistyczne zawieszono, stowarzyszenia socjalistyczne rozwiązano.

„Jednem słowem stan wyjątkowy w praktyce używany jest zupełnie w innym celu, niż właściwie został zaprowadzony.

„Najlepiej charakteryzuje najnowszą erę w Galicji następująca historja: Dnia 25 czerwca z powodu zakazu socjalistycznego obchodu Mickiewiczowskiego byłem na audiencji u prezydenta gabinetu. Hr. Thun rzekł mi: „Czy pan wie, że ja właściwie nie znam zupełnie stosunków w Galicji“. Sądzę, że nie popełniam niedyskrecji, powtarzając tu słowa prezydenta gabinetu. Ten sam minister w 3 dni później, dnia 28 czerwca, zaprowadził stan wyjątkowy na całą zachodnią Galicję.“

W końcu wyraził mowca nadzieję, że wiedeńscy socjaliści popierać będą swych galicyjskich towarzyszy w Galicji.

Następnie ruski radykalny poseł dr Jarosiewicz w krótkiej mowie skreślił stosunki w Galicji zachodniej. Rzekł on, iż panująca chwilowo w Galicji wschodniej cisza, jest „ciszą cmentarza“.

W końcu zabrał głos wódz socjalistów wiedeńskich dr Wiktor Adler i mówił o zadaniach i celach polskiej i czeskiej socjalnej demokracji społecznej. Zgromadzenie skończyło się o późnej godzinie w nocy.

O mowie tow. Daszyńskiego pisze zupełnie słusznie *Dziennik Polski*: „Daszyński, mając widocznie na celu zaatakowanie rządu za naturalne konsekwencje stanu wyjątkowego, — zastosowane oczywiście także do pism i stowarzyszeń socjalistycznych, — jedynie dla osiągnięcia efektu wśród obcego audytorjum, posługiwał się jako niepoprawny i niesumienny podżegacz antypolski stekiem kłamstw i insynuacyj najpotworniejszych! Rzecz prosta, iż na takiem zgromadzeniu socjalistów wiedeńskich, nie mógł się znaleść człowiek, który bez ceregielów plunąłby w oczy potwarcy i kłamcy w odpowiedź — rezultat zaś ozukańczej tego rodzaju propagandy taki, że kilkuset ludzi, z rzeczywistymi stosunkami w Galicji kompletnie nieobeznanych, szerzyć będzie dalej w społeczeństwie swojem najwstrętniejsze fałsze o Polakach, patrząc je ponadto dodatkami własnej fantazji. Dziwnej zaprawdę dożyliśmy anemji w naszem społeczeństwie, a zwłaszcza już w patrjotycznej młodzieży naszej, iż mianowicie pozwoli bezkarnie takiemu zdecydowanemu wrogowi polskości szarpnąć jawnie i głośno i na każdym kroku przed cudzoziemcami całą inteligencję polską w kraju naszym. Jeszcze lat temu 25 coś podobnego było wręcz wykluczonem. I jak długo jeszcze taka owca parszywa będzie szerzyć po całym świecie zarazę antynarodową?"

Socjalistyczna *Arbeiter Ztg*, wychodząca w Wiedniu, atakuje znowu delegata Laskowskiego w Krakowie i starostę Lanikiewicza w Przemyślu z powodu zarządzeń stanu wyjątkowego. *Arbeiter Ztg* oburza się na radykalne stronnictwa niemieckie, które głos w tej sprawie zabrać powinny, przypomina także, że z powodu postępowania starosty Lanikiewicza, który paręset osób przez całą noc trzymał pod gołem niebem, prezydent ministrów Gautsch w swoim czasie wysłał osobnego delegata do Galicji, celem zbadania sprawy. Niestety nie dowiedziano się o wyniku tego śledztwa.

Wydział krajowy — pisze *Przegląd* — rozesłał w tych dniach do prezesów wszystkich rad powiatowych w okolicach, nawiedzonych ostatnimi rozruchami, okólnik, w którym prosi ich, ażeby w porozumieniu ze starostami zbadali dokładnie, o ile zawinili wójtowie po wsiach, w których działy się rabunki i czy należy ich zawiesić w urzędowaniu. Relacje swe mają prezesi rad powiatowych jak najrychlej przedłożyć Wydziałowi krajowemu, który wówczas w porozumieniu z Namiestnictwem z całą surowością wystąpi przeciw wszystkim naczelnikom gminnym, na których cięży jakakolwiek wina. Złożeni oni zostaną z urzędu, a ewentualnie pozbawieni także na pewien czas prawa wybieralności do rady gminnej.

O tem, żeby gminy galicyjskie mogły być sądownie pociągnięte do odpowiedzialności za zrządzone żydom szkody — jak to się starają udowodnić niektóre pisma wiedeńskie — nie ma nawet mowy. Tego zdania są wszyscy wytrawni prawnicy w kraju, znający należycie naszą ustawę gminną i mający jasne pojęcie o charakterze ostatnich rozruchów. W takim tylko razie mógłby paragraf ustawy o odpowiedzialności gmin za zrządzone szkody mieć zastosowanie, gdyby uśmierzeniem ekscesów, popełnionych przez ludzi miejscowych, kierowali wójtowie, gdyby więc policja miejscowa, żandarmerja lub wojsko działały według ich wskazówek, a mimo to członkowie gminy ponieśli szkodę na swym majątku. Tymczasem takiego wypadku nigdzie nie było. Akcję pacyfikacyjną ujęły od razu władze polityczne w swe ręce, a wójtów nikt nawet o zdanie nie pytał. Zresztą w większej części wypadków rabunki popełniali nie miejscowi ludzie, lecz gromady, które nadciągnęły z innych miejscowości. Gdyby się więc nie wiedzieć jak naciągało postanowienia ustawy gminnej, to jeszcze niepodobna wysnuć konkluzji, że gminy są majątkowo odpowiedzialne.

Żydostwo i socjalna demokracja nasyła nam od kilku dni cały ocean paragrafów dziewiętnastych, chcąc tym *sui generis* środkiem represyjnym zmusić nas do przemilczenia wiadomości o nadużyciach i brudach żydowsko socjalistycznych. Możemy jednak zapewnić, że ten środek zawiedzie.

Żydówka Rosenzweigowa z Nowego Sącza pisze do nas: Z powodu zamieszczenia w numerze 146 *Głosu Narodu* z dnia 29 czerwca 1898 r. nieprawdziwej wiadomości, odnoszącej się do mnie pod tytułem: „Reakcja ludu w Galicji" (*sic!*) wzywam o bezzwłoczne zamieszczenie zaraz w następującym numerze *Głosu Narodu* również pod tytułem: „Reakcja ludów (*sic!*) w Galicji" następującego sprostowania na podstawie § 19 ust. pras. „W całym artykule powyższym jest tylko tyle prawdy, że jestem żydówką, i że utrzymuję karczmę na Stodolisku. Nieprawdą natomiast jest, że dwie kobiety, z których jedna żona cieśli piła u mnie wino i że przytem niebezpiecznie zasłabła wśród objawów otrucia. Nieprawdą jest, że sprowadzono u mnie dla niej dra Kijasa, i że u mnie jakiś ksiądz opatrzył chorą św. Sakramentami. Nieprawdą jest, że ta kobieta jest umierająca. Nieprawdą jest, że był wogóle u niej lekarz. Prawdą też jest i stwierdzę to tą samą osobą żoną cieśli, Juljanną Czabełową z Załubincza, że u mnie w czasie krytycznym nie piła wina. Kobieta ta jest obecnie zdrowa. Śledztwa się nie obawiam wcale a wynik jego odkryje całą obłudę artykułu". — Wzywając ponownie o zamieszczenie całego sprostowania oświadczam gotowość zapłacenia należytości za miejsce druku przewyższającego ustawy wymiaru(!!) artykułu i wzywając także o potwierdzenie odbioru(!!) piszę się *A. Rosenzweig* na Stodolisku w Załubinczu(!) od Nowy Sącz".

ZE ŚWIATA.

Paryż, d. 2 lipca.

(List oryginalny „Głosu Narodu").

Bolesna statystyka. — Badania p. Procala. — Wzrost samobójstw. — Z nędzy lub drażliwości. — Gdzie najwięcej samobójców?

Kto śledzi rozwój życia społecznego, temu musi wpaść w oko nadmierny wzrost liczby samobójstw w ostatnich latach popełnionych. Kwestja sama przez się interesująca, tem bardziej zwracać na siebie powinna uwagę, że położenie tamy szerzącemu się złemu leży w interesem ludzkości i wcale nie ostatnim obowiązkiem organizmu państwowego. Jeden z urzędników municypalnych w Paryżu p. Ludwik Procal oddawna zajmował się statystyką samobójstw popełnianych w Paryżu, ograniczywszy swe badania do punktu najbardziej piekącego i odkrywającego niedostatki urządzeń społecznych, mianowicie do samobójstw popełnianych z nędzy. Obecnie ogłosił on rezultat swych badań, dających nam ponury i wstrząsający ale także i pouczający obraz tej części życia paryskiego, w której panują samowładnie: nędza, głód, rozpacz i zwątpienie.

Otóż na samym wstępie statystyka ta mówi nam, że podczas gdy w r. 1896 popełniono w Paryżu 7 lub 8 zaledwie samobójstw z nędzy, dziś liczba ich dochodzi 300—350 rocznie i nieustannie jeszcze się zwiększa. Nieraz nędza, będąca przyczyną samobójstwa, jest skutkiem własnej winy; u wielu robotników niedostatek wywołuje lenistwo, rozpusta i zbytek. Lecz iluż innych robotników, małych urzędników, małych przemysłowców, młodych i starych robotnic, bez przewinienia własnego walczy z nędzą ostateczną? Brak roboty, płaca niedostateczna, choroby, starość, ułomności, wypadki nieszczęśliwe rzucają wielu na pastwę najstraszniejszego niedostatku. Desperaci, którzy odbierają sobie życie, aby uniknąć nędzy, nie są przeważnie ani żebrakami, ani włóczęgami; ten rodzaj prawie nigdy nie chwyta się samobójstwa. Ulegają mu biedni, wstydliwi, dumni i nieśmiali, o których niedostatku niejednokrotnie nikt nie wie.

W dziełku pana Procala wiele mamy smutnych przykładów nędzy niezanionej, z który nieszczęśliwy szamota się długo, aż wreszcie zrozpaczony porzuca życie, które samemi go darzyło cierniami. Tak np. pewien robotnik z powodu braku pracy odbierając sobie życie zostawił list: „Na ziemi jest piekło, raj jest pod ziemią." W Paryżu, dokąd ludzie z prowincji i z zagranicy masami dążą, takie jest przepełnienie, że wszyscy nie mogą mieć zawsze roboty. W roku ubiegłym o wiele więcej było robotników bez zajęcia, aniżeli miejsc wolnych, zaś w czerwcu i lipcu codziennie popełniano trzy lub cztery samobójstwa z nędzy. Ojcowie rodzin tygodniami całemi szukają roboty, szczupłe środki są wyczerpane, długi się mnożą; pewnego dnia, nieszczęśliwy znowu wychodzi szukać pracy i nie wraca więcej; policja czyni poszukiwania i znajduje jego trupa. Prawie wszyscy ci samobójcy zostawiają listy do komisarza policji, w których podają powody swego czynu i ostatnią swoją wolę, a wszystkie te dokumenty ludzkie wykazują wstrząsające podobieństwo.

Jeden np. robotnik 42-letni pisze: „Wiem, że człowiek nie powinien sobie odbierać życia, muszę atoli wymienić pann powód, który mnie do tego skłania. Umieram, chcąc uniknąć nędzy; od nikogo niczego nie żądam. Żądałem tylko pracy". Zecer, liczący lat 59, pisze do przyjaciela swego: „Przebiegłem Paryż na wszystkie strony, na nieszczęście dotąd nic nie mogłem znaleść. Rozpaczam, gdyż środki moje są wyczerpane, wstydzę się przed samym sobą." Po liście tym, wnet nastąpiło samobójstwo jego autora.

Największa liczba samobójstw zdarza się w pośród małych urzędników i inteligencji niemogącej znaleść zajęcia, zbyt dumnej czy słabej, by się chwycić pracy wyrobniczej, zbyt niepraktycznej, by w walce o byt zapewnić sobie zwycięstwo. Wiele także kobiet nieraz wykształconych z patentami nauczycielek, lub wyrobnic pozbawionych chleba, ginie corocznie w nurtach Sekwany. Powszechnem jest mniemanie, że w Paryżu nędza w zimie dosięga swego szczytu. Mniemanie to jest błędnem, nędza jest wprawdzie w zimie największa, ale w lecie mnóstwo gałęzi zarobkowych zostaje na dwa miesiące zawieszonych, a robotnicy tracą na czas ten zarobek. Miesiące czerwiec i lipiec wykazują więcej samobójstw niż cała zima.

W dalszym ciągu swej pracy p. Procal ciekawą bardzo, a wcale niepozbawioną słuszności robi uwagę, że wobec coraz częstszych przykładów nędzy i ciągłej przed nią bojaźni, prawdopodobnie i siła cierpienia staje się słabszą, gdyż wielu samobójców jako powód podaje nie nędzę samą, lecz strach przed nędzą. Śmierć wobec widma okropnej nędzy straciła swą straszliwość, zaś myśli którą może dawniej się rządzono: lepiej wszystko przecierpieć, niż umrzeć, powoli zmieniła się w zdanie przeciwne: lepiej umrzeć, niż cierpieć. Że zmniejszone poczucie religijne ma w wysokim stopniu do tego stanu rzeczy się przyczynia, jest rzeczą niewątpliwą; co się dawniej znosiło jako przejście do życia lepszego, to się obecnie porzuca, bo się w raj po śmierci nie wierzy, lub wcale o nim nie myśli.

Badania p. Procala wielkie zrobiły wrażenie, a władze podobno wzięły pod uwagę wykazy statystyczne i cyfry z przedmiotem samobójstwa z nędzy się łączące. W całości oczywiście nie zaradzi się złemu nigdy, można ją jednak i złagodzić i w wielu wypadkach przyjść z pomocą tam, gdzie jest nieraz i ochota do życia i zdolność do pracy. **K. W.**

KRONIKA.

Kraków dnia 7 lipca.

Kalendarz kościelny Dziś, czwartek, Estery królowej i Klaudjusza; jutro Elżbiety królowej, wdowy.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 3 minut 42, zachód przypada o godzinie 7 minut 48, długość dnia godzin 16 minut 6.

Stan powietrza. Dnia 7-go lipca o godzinie 7-ej rano barometr 745,2, termometr + 14·8 C., wilgotność 88%, wiatr zachodni. 10.

Stan oblężenia w Krakowie. Prof. Bujwid prostuje wespół z tow. Klemensiewiczem wiadomości o rewizji u nich: Na mocy §. 19 ust. prasy żądam umieszczenia w najbliższym numerze *Głosu Narodu*. sprostowania umieszczonej w tymże piśmie z dnia 4 bm. notatki: Nieprawdą jest, jakoby jakiekolwiek rewizje odbyły się w rządowym gmachu Zakładu Hygieny, lub Zakładu badania środków spożywczych.

Nieprawdą jest, jakoby akademicy Klemensiewicz i Bobrowski byli asystentami jedn go z wymienionych Zakładów. Nieprawdą jest, jakoby którykolwiek z wymienionych akademików mieszkał w jednym z Zakładów. *Prof. Odo Bujwid.*

Tow. Klemensiewicz tak się odzywa: „Na mocy §. 19 ust. pras. domagam się umieszczenia w najbliższym numerze *Głosu Narodu* sprostowania notatki, zawartej w poniedziałkowym numerze tegoż pisma: Nieprawdą jest jakoby w Zakładzie doświadczalnym prof. Bujwida, gdzie ja i kol. Bobrowski mamy być asystentami, robiono jakąkolwiek rewizję — wszystko to jest bujnym wymysłem reportera. Rewizji nie robiono żadnej. Ani ja, ani kol. Bobrowski asystentami nie jesteśmy, kol Bobrowski w tym Zakładzie nie pracuje wcale, żaden z nas nie mieszka również w Zakładzie. *Zygmunt Klemensiewicz*, słuchacz medycyny.

Zdaje się, że tow. Klemensiewicz na wzór swego profesora przykłada wielką wagę do subtelności czasu teraźniejszego oraz czasu przeszłego niedokonanego. Najciekawsze jednak jest, że w zapale woła nawet: „Rewizji nie robiono żadnej". A tak pilno było towarzyszowi ujrzeć to „sprostowanie", że nie zobaczywszy go w najbliższym numerze, napisał do nas bilet z ordynarnemi wymyślaniami i pogróżkami! Ustawa tymczasem dozwala nam na drukowanie sprostowań w numerze „następnym po najbliższym" a wprost dziką jest pretensja, aby utwory socjalistycznych profesorów i asystentów, dokonane na podstawie §. 19, miały jakieś wyjątkowe przywileje.

W czasie trwania wyjątkowego stanu, będą organy policyjne w Krakowie częściej niż dotychczas przekonywać się po domach prywatnych, hotelach i domach noclegowych, czy meldunki prowadzi się według istniejących przepisów, i czy tablice orjentacyjne ze spisami lokatorów są w zupełnym porządku. Za wszelkie dostrzeżone przy tem zaniedbania, pociągnie się winnych do odpowiedzialności. Meldunki przyjmują się w dyrekcji policji od godziny 8 mej rano do 8-mej wieczorem.

Powrót wojska do Krakowa odbywa się prawie codziennie. Dziś rano powrócił oddział 13 p. p., jutro z Grybowa spodziewany jest oddział 100 p. p., zarazem wraca także artylerja z Chabówki.

Z teatru letniego. Chcąc Krakowowi powetować zamknięcie teatru miejskiego, teatr letni postanowił

ożywić repertuar i wzmocnić personal. Według zapewnień dyrekcji mają już w sobotę wystąpić: Jamiński, tenor, Jamińska, sopranistka, Pol, znany komik operetkowy; nadto dyrekcja obiecuje gościnę p. Niesiołowskiej, która świeżo wróciła z Medjolanu po rocznych studjach.

Niespodzianką, prawdziwą niespodzianką było dla nas wczorajsze przedstawienie w Parku Krakowskim. Artyści grali z takim humorem i tak gładko, że doprawdy trudno wymagać więcej od sceny prowincjonalnej. Dawano wesołe „Koziołki“ Hirschberga jedną z najkomiczniejszych fars wiedeńskich, ostatniej doby. Farsa wyszydza popularną swego czasu metodę lekarza Brown-Sequarda o transfuzji krwi. Na tem tle autor rozwinął cały szereg karkołomnych, ale tak zabawnych sytuacyj, że teatr wciąż się śmieje. Śmiano się też wczoraj bez ustanku. Wszyscy artyści grali lekko i starannie, ensemble miał ruch i migotliwość. Na pełną pochwałę za grę pomysłową zasłużyli najpierw panie: Bieńkowska, jako energiczna i płomienna Augusta, żona podstarzałego kapitalisty i p. Kościelecka jako imponująca pięknością Nina. Popisową scenę w akcie II gim (trawestacja sceny pożegnania Marji Gauthier z Armandem) odegrała p. Kościelecka z doskonale udanem uczuciem. Mało było tam szarży, a przecie teatr zaśmiewał się i gorąco oklaskiwał artystkę.

Dalej z pań zasłużyły na wyróżnienie panie: Bertoletti, Borawska, Józefowicz, Żochowska i Borkowska. Z panów, biorących udział, prym trzymali p. Nynkowski, odmłodzony transfuzją krwi Grünwald, p. Czapski pełen „papryki“ Węgier Vilagos, dalej pp. Szelągowski, Ankiewicz, Dolski, Niedźwiedzki, Hryniewicz i Marecki. Zwłaszcza pp. Ankiewicz i Dolski okazali dużo humoru i zacięcia do farsy. Słowa pochwały należą się także reżyserowi p. Szelągowskiemu. Dziś „Koziołki“ po raz drugi. Kto chce wyśmiać się, radzimy mu iść. Dodać trzeba, że farsa ani w jednej scenie nie przekracza granic przyzwoitości.

Związek sokoli urządza w r. b. w Krakowie 6 tygodniowy kurs wakacyjny dla nauczycieli gimnastyki, by choć w części zapobiedz brakowi, jaki w pomniejszych miastach daje się uczuć dotkliwie.

„Dziennikowi polskiemu“ parę słów odpowiedzi na jego notatkę omawiającą pogadankę teatralną p. t.: „Teatr lwowski w Krakowie“, umieszczoną w niedzielnym numerze *Głosu Narodu*: *Dziennikowi polskiemu* niepodobały się zwroty skierowane pod adresem prasy lwowskiej, z powodu jej zachowania się w czasie pobytu nad Pełtwią trupy krakowskiej. O tem że zwroty te nie spodobają się — wiedziałem z góry, boć stary to jak świat aksiomat, że prawda w oczy kole, ale nie myślałem nigdy, aby wywołały aż polemikę. Ha, skoro jednak tak się już stało — uzbroiwszy się w pancerz g r a n d e z z y, t e n e r e z z y i d e l i c a t e z z y, spieszę wyjaśnić bliżej powody jakie mną kierowały przy pisaniu „zwrotów“ w pogadance niedzielnej. Nielogiczne złośliwości skierowane wprost do mnie pozostawiam wprost bez odpowiedzi, bo wogóle nie lubię dysputować o tem co nie jest logiczne, uważając brak logiki u człowieka raczej za wadę organiczną niż za brawurę. Trudno gniewać się na kogoś naprzykład za to, że ma garb lub krótki wzrok, nie można mieć również ansy za to, że ktoś mówi rzeczy od rzeczy. Wracam jednak do jądra sprawy. Pobyt teatru krakowskiego we Lwowie wprowadził prasę lwowską w rodzaj ekstazy, z czego my — Krakowianie — możemy być tylko dumni, bo jak słusznie utrzymuje jeden z najwytrawniejszych znawców teatru Hilary Meciszewski, na d o b r y teatr składa się zawsze pięć czynników: dyrektor, artyści, prasa, publiczność i komisja artystyczna. Skoro zatem teatr nasz jest tak świetny — w myśl autora „Listów o teatrze“ jakaś cześć zasługi za tę dobroć spada i na nas. Za uznanie zatem dla naszych artystów i dla nas dziękujemy serdecznie. Nie w tem wszelako leży *clou* całej sprawy.

Podczas gościny Krakowian we Lwowie, raziła mnie i każdego razić musiała owa przesada w pochwałach na równi entuzjazmująca się kreacją artystyczną jak przyzwoitem wypowiedzeniem trzech słów w guście: „Waza na stole“ lub „Pani dziś przyjechała“. Wszak chyba istnieje różnica między wymalowaniem portretu a pokostowaniem sztachet. Jedno jest dziełem talentu, drugie zreczności ręki. Zestawienie tych prac przeto na jednej linji, jako jednej w a r t o ś c i — musi wywołać uśmiech... złośliwy. Kompars zachowujący się przyzwoicie na scenie, wnikający w sytuację, zasługuje bezsprzecznie na pochwałę, ale to nie znaczy zaraz, aby „tworzył kreację“.

A bo takie patetyczne zdanie, jakie czytałem w lwowskich feljetonach: „Dopiero teraz poznaliśmy prawdziwy teatr!!“ To już nawet nie przesada, ale wprost krzywda wyrządzona artystom lwowskim, którzy z Wami i przy Was pracują, krzywda dla dyrekcji, która wystawieniem dzieł europejskiej sławy dowiodła, że pragnie stanąć na wyżynie zadania, wreszcie krzywda, idąc za Meciszewskim, wyrządz na własnej godności. Przepraszam najmocniej, że śmiałem ująć się za godnością prasy lwowskiej..

Zawsze oni. Żydzi po całej Galicji rozpuszczają wieści, że krakowskie Towarzystwo Wzajemnych Ubezpieczeń nie płaci za szkody powstałe z obecnych rozruchów, agitując przy tem na korzyść obcych agencyj i Towarzystw asekuracyjnych. Przestrzegamy naszych czytelników przed tem nowem kłamstwem i szacherką żydowską, gdyż krakowskie Towarzystwo Wzajemnych Ubezpieczeń bynajmniej nie odmawia odszkodowania w tym wypadku, chyba tam, gdzie zachodzi wypadek własnego podpalenia.

A oto inny przykład szacherstwa żydowskiego.

Hersch Liebermann, chcąc się zaopatrzyć w pieniądze do Ameryki, wpadł na oryginalny pomysł. Mając prospekty austrjackiego „Bodencreditu“, łudząco podobne do akcyj premjowych, bo nawet pewnego rodzaju kuponem zaopatrzone, udał się między innemi do Katarzyny Wiechowskiej, biednej praczki w Podgórzu, a przedstawiwszy jej jeden z takich prospek'ów, zażądał od niej pożyczki 5 złr. na ów depozyt, przyrzekając, że akcja warta przeszło 150 złr. Wiechowska pożyczyła żydowi piątkę na początku czerwca b. r., ale kiedy temi dniami poszła dowiadywać się o żyda w policji, oznajmiono jej że tenże pojechał za morze, a nadto dowiedziała się, że dana jej w zastaw akcja, jednego centa nie warta. Ile osób Lieberman w ten sposób oszukał, dotąd nie wykryto.

Dwóch dezerterów wojska rosyjskiego, przyaresztowały tutejsze władze. Jeden z nich Wasyl Andrejew „ubieżał“ z 14 pułku dragonów, drugi Dawid Gaworczewski, żyd z Przedbosza, „uczeknił“ od piechoty. Statystyka utrzymuje, że z dezerterów z rosyjskiego wojska, licząc od r. 1890, możnaby całą dywizję uformować.

Z Dyrekcji poczt piszą do nas: Urząd pocztowy na dworcu kolejowym w Markowcach (powiatu tłumackiego) zwinięty został czasowo z dniem 23 czerwca 1898. Z tego powodu przydzielono gminy i obszary dworskie w Markowcach i Słobódce tudzież gminę Odaje do okręgu doręczeń urzędu pocztowego w Tyśmienicy, zaś gminę i obszar dworski w Łądzkiem szlacheckim do okręgu doręczeń urzędu pocztowego w Tyśmieniczanach.

Pomnik Mickiewicza w Warszawie. Z Warszawy piszą do nas: Roboty około budowy pomnika Mickiewicza postępują pomyślnie według wytkniętego planu. Dotychczas komitet nie doznał żadnego zawodu od punktualności firm zagranicznych, biorących udział w budowie. W Warszawie znajdują się już wszystkie granity, mające stanowić dolną część cokołu pomnika, reszta zaś granitu, mianowicie ów granit jasny, który ma tworzyć kolumnę w kształcie ośmiokątnej piramidy ściętej, jest już w drodze. Z Pistoi wysłano już odlane z bronzu ozdoby pomnika. Niedługo więc wszystkie części pomnika, prócz najgłówniejszej t. j. figury Mickiewicza, będą w Warszawie. Figurę zaś, wedle otrzymanego w tych dniach listu od Godebskiego, wykończoną w wosku i wyretuszowaną, oddał już artysta do odlewu. P. Godebski wybiera się do Warszawy po ukończeniu odlewu; przyjedzie więc prawdopodobnie w połowie lipca. Przysłany z Medjolanu przez firmę Pirovano majster kamieniarski Józef Zaccaria, pracuje przy pomocy kamieniarzy miejscowych nad ustawianiem i dopasowywaniem bloków granitowych. Obecnie ułożono już pięć kondygnacyj tych bloków.

Nie mniej pomyślnie i żywo postępują roboty w pracowniach pp. Łopieńskiego i Zieleźńskiego w Warszawie. P. Łopieński odlał już w bronzie większą część powierzonych mu ozdób, mianowicie ośm lir i pewną ilość słupków do balustrady, mającej zdobić taras pomnika; zakład z ś p. Zieleźńskiego zatrudnia wielu robotników ręcznem wykuwaniem kraty, która będzie okalała skwer koło pomnika.

Proces kołomyjski. W drugim dniu rozprawy przesłuchano świadków, z których wszyscy zeznają, że burza była tak silna, iż nie można było słyszeć, co jeden do drugiego mówił. Jeden tylko konduktor Winnicki twierdzeniu temu zaprzecza, a tem samem sprzeciwia się własnym twierdzeniom w czasie śledztwa. Wobec tego żądają obrońcy stron poszkodowanych zawezwania sędziego śledczego Gieldowicza, który protokół z tym świadkiem spisywał, na co trybunał się zgadza.

Silne wrażenie sprawił zeznaniami swojemi świadek Konst. S c h n e i d e r, b. policjant kołomyjski, stacjonowany podówczas w Piadykach, dla kontroli akcyzowej. Tuż naprzeciw mostu zawalonego wznosi się budka strażnika, gdzie Schneider pełnił służbę swoją. W nocy na 27 czerwca, opowiada ten świadek, lał deszcz jak z konwi i pioruny waliły raz po razu. Patrząc na to, co się dzieje, sam do siebie mówił: „Takie grzmoty i błyskawice, a pociągi puszczają“. Samotność, przestrach, skłoniły go do opuszczenia posterunku. Poszedł do pobliskiego domu dorożkarza Wieselberga, brnąc w wodzie.

Bawił tam chwilę, przypomniawszy jednak sobie, że zostawił w budce rzeczy swoje, powrócił tam, ażeby je zabrać. Woda dosięgała mu po pas i wciąż rosła, bo szła wałem. Otworzył drzwi od budki, rzeczy już nie było. Woda sięgała mu po ramiona. Musiał się ratować. Wydostał się na dach, gdzie przesiedział do 3 rano, przemoczony do nitki i zziębnięty. Widział pociąg 362 (ciężarowy) a w jakie 20 minut później, przy oświetleniu błyskawic i piorunów ujrzał usuwające się kamienie z przyczółka mostu naprzeciw położonego. Drżał na myśl, że za chwilę przejedzie tamtędy pociąg osobowy, na pewną zgubę.

Zaiste musiało to być straszne uczucie bezsilności u tego człowieka, który widział grożące niebezpieczeństwo i chciał mu przeszkodzić, a nie miał do tego żadnych środków.

Za chwilę nadjechał istotnie pociąg osobowy. Schneider krzyczał w niebogłosy i dawał świstawką sygnały, ażeby pociąg powstrzymać. Niestety nikt go nie słyszał i pociąg w przepaść runął, grzebiąc pod sobą 9 ofiar.

Na zapytanie zastępcy prokuratora p. Kozaczka, zeznaje, że przed nadejściem pociągu osobowego nie widział na torze i na moście żadnego człowieka, idącego ze światłem.

Wszyscy następni świadkowie stwierdzają ogrom burzliwego żywiołu i niezwykłej ulewy, która zatopiła ich mieszkania w bliskości mostu się znajdujące.

W dalszym ciągu odczytano zeznania oficjała pocztowego Gnaedingera, jedynego, który z personalu pocztowego szczęśliwie ocalał. Żąda on odszkodowania wobec tego, że doznał obrażeń wewnętrznych i „wstrząsu nerwowego“.

Dla wyświetlenia sprawy powołała prokuratorja do rozprawy znaczną ilość nowych świadków, którzy następnych dni będą przesłuchani.

Esterhazy i Picquart dwaj bohaterowie ze sprawy Dreyfusa, spotkawszy się onegdaj na ulicach Paryża, pobili się laskami tak, że policja musiała ich rozdzielić. Stało się to na placu Wiktora Hugo, gdzie pułkownik Picquart napadnięty został przez majora Esterhazego. Picquart, parując uderzenie kija, swoją laską zranił Esterhazego silnie w głowę i twarz i zmusił do schronienia się w pobliskiej winiarni.

Menelik i pogromca lwów. W początkach bieżącego roku dowiedział się cesarz abisyński, Menelik, o pogromcy lwów, Juljuszu Seeth, i wyraził gorące życzenie poznania osobiście tego Europejczyka, który odważa się na poskramianie lwów, przywiezionych wprost z pustyni. Dr Ilg, minister Menelika, napisał do Seetha, który wówczas bawił w Kolonji, i skłonił go do podróży do Abisynji. Dnia 10 marca r. b. odpłynął pogromca lwów na parowcu „Ava“ z Marsylji, a dnia 21 marca wylądował w Dżibuti. Tutaj czekała już na niego karawana ministra. Dnia 25 marca wyruszył Seeth z karawaną, złożoną ze 150 ludzi, 300 wielbłądów i 100 mułów w podróż, która odbyła się przy wielkich trudach, niebezpieczeństwach i upale, dochodzącym do 45 stopni R. W dobrem jednak zdrowiu stanął d. 21 kwietnia w stolicy Menelika, Adii Ateba. Tutaj przyjął go minister Ilg, jako swojego gościa. Menelik przysłał gościowi, jak to się dzieje w tym kraju przy powitaniu wybitnych osobistości, owcę, chleb i piwo. Dnia następnego przedstawiono Seeth'a Menelikowi. Czarny monarcha był bardzo uprzejmy i rozmowny, i wyraził swą radość z poznania Europejczyka, posiadającego sztukę pokramiania lwów.

Po półgodzinnej rozmowie poprowadził Menelik pogromcę do schwytanych przez Abisyńczyków lwów, których w liczbie 28 umieszczono w budynku w pobliżu rezydencji cesarkiej. Wielkie było zdziwienie Menelika, skoro Seeth oświadczył gotowość natychmiastowego udania się do groźnych tych zwierząt. Pogromca wszedł niezwłocznie do klatki lwów, w której podług jego opisu, znajdowało się kilka pysznych egzemplarzy. Gdy Seeth opuścił klatkę, nie doznawszy najmniejszego szwanku, domagał się Menelik, aby mu także obłaskawił jednego z lwów i upierał się przy tem żądaniu, pomimo oświadczenia pogromcy, że obłaskawienie nie jest rzeczą tak łatwą. Seeth wyszukał sobie następnie czterech z owych 28 lwów i rozpoczął z nimi tresurę. Po dziesięciu już dniach przedstawił pogromca Menelikowi i jego otoczeniu te cztery lwy, obłaskawione i wybornie wytresowane. Menelik podziwiał tego człowieka, posiadającego tak wielką władzę nad dzikiemi zwierzętami i w swej radości podarował mu wszystkie 28 lwów. Wartość tego podarku wynosi około 100,000 franków. Kilkakrotnie zapraszał Menelik pogromcę do siebie, ubolewając, że inne zobowiązania nie pozwalały Seethowi pozostać dłużej na dworze abisyńskim. Niezależnie od tego podarował Menelik swemu gościowi dwa wspaniałe abisyńskie rumaki czystej krwi, pod warunkiem jednak, że ich nie sprzeda, lecz będzie ich używał wyłącznie dla siebie.

HUMOR

Kłopot bardzo nowoczesny.

Literat Iks do literata Y.:

— Cóż, skończyłeś pan ostatnią swoją powieść?

— Skończyłem.

— A widzisz, mówiłeś, że ją napiszesz w pół roku, a dziś cztery lata mija, a jeszcze nie drukowałeś powieści.

— Ba, ja też powieść napisałem w pół roku, tylko...

— ?

— ..Od trzech lat szukam i szukam właściwego tytułu i, ani rusz, znaleść go nie mogę..

Z rozmów poufnych na letniem mieszkaniu.

— Jakże synaczek pani?

— Ach, moja droga pani, co ja z tym chłopcem mam kłopotu! Przez cały rok miał po sześć dwójek na każdej cenzurze i oczywiście nie dostał promocji. Będzie musiał chodzić do tej samej klasy przez drugi rok.

— Czy niezdolny?

— Gdzie tam niezdolny! Bardzo zdolny! Na wyścigach cyklowych zdobył już kilkanaście żetonów a w r. z. omało że nie został „mistrzem jazdy na rok 1897“ za figurową jazdę na łyżwach...

Ostatnie depesze „Głosu Narodu“.

Praga 7 lipca. Wobec żądania niemieckiego, ażeby przed przystąpieniem do nowych rokowań w sprawie językowej, zniesiono najpierw rozporządzenia językowe, *Narodni Listy* zwracają się do Niemców z następującemi słowy: „My dotąd nie odstąpimy od rozporządzeń językowych, dopóki wy, Niemcy, nie zrzekniecie się waszej tradycyjnej polityki, której ostatecznym celem jest narodowe zadławienie nas, dopóki nie zgodzicie się na zasadę, iż nam Czechom, we wszystkich krajach naszej korony, w całem życiu publicznem, w urzędzie i szkole, jak również we wszystkich sądach od pierwszej do ostatniej instancji, mają być przyznane bezwzględnie te same prawa, do których wy macie pretensję“.

Wiedeń 7 lipca. Na tutejszej klinice profesora Nothnagla zmarła nagle po zażyciu podanego jej przez asystenta lekarstwa, pewna dziewczyna, przybyła z Preszburgu, chora na tasiemca. Stwierdzono, że recepta była właściwa, lekarstwo zaś sama chora przyniosła z apteki nadwornej. Zdaje się, że w aptece dano jej przez pomyłkę truciznę.

Wiedeń 7 lipca. Przed trybunałem państwowym odbyła się wczoraj rozprawa nad rekursem deput. Pferschego z powodu zakazu założenia niemieckiego Towarzystwa dziennikarskiego w Czechach. Towarzystwo to za cel swój w statutach podało popieranie, rozpowszechnianie i wydawanie pism perjodycznych. Rząd dopatrzył się w tym celu politycznego i nie zatwierdził statutów. Wyrok trybunału zapadnie dziś.

Wiedeń 7 lipca. *N. fr. Presse* poświęca zmarłemu ziemianinowi Korneliuszowi Hertzowi artykuł wstępny.

Zara 7 go lipca. Trzęsienie ziemi trwa ciągle. W miejscowościach Drilj i Sinj panuje panika. Dwie osoby ciężko ranne, 3 zabite. W miejscowości Seguine otworzyła się przepaść w ziemi, z której wybucha woda. W miejscowości Wojnic 23 osób ciężko rannych.

Paryż 7 lipca. Minister sprawiedliwości Sarrien konferował wczoraj długo z dyrektorem wydziału spraw kryminalnych o podaniu żony Dreyfusa o ułaskawienie męża. Prawdopodobnie podanie to nie będzie miało skutku.

Paryż 7 lipca. Zola wczoraj otrzymał wezwanie stawienia się przed sądem przysięgłych w dniu 18 b. m.

Paryż 7 lipca. Donoszą tu o jednej z największych katastrof morskich jakie się kiedykolwiek zdarzyły. Depesza przyszła z Nowego Jorku i zawiera następujące szczegóły katastrofy. Dnia 4 lipca o godzinie 5 rano, w odległości 60 mil od Sabe Island zderzył się francuski parowiec transantlatycki „Bourgogne“ z okrętem angielskim „Tromareyshire“. Skutki zderzenia straszne. Na pokładzie „Bourgogne“ znajdowało się 900 pasażerów i majtków, z których 700 przeszło utonęło a 200 zaledwie zdołano uratować.

Katastrofa ta pochłonęła więcej osób aniżeli wielka ostatnia morska bitwa pod Santiago, gdzie flota Cervery została zniszczoną. „Bourgogne“ płynął z Nowego Jorku do Hawru. Z kobiet ocalono tylko jedną p. Lacasse. W chwili katastrofy wsadzono wszystkie kobiety do łodzi okrętowej, która się jednak wywróciła, powodując śmierć wszystkich. Katastrofa przychwyciła wszystkich pasażerów w głębokim śnie. Biegali oni w koszulach po pokładzie w strasznem przerażeniu. Widok wstrząsający.

Petersburg 7 lipca. Wicekomendant floty na Oceanie Spokojnym, kontr-admirał Stark, mianowany został komendantem portu Artura.

Odessa 7 lipca. Parowiec „Saratow“ z 1237 żołnierzami odpłynął do Chin, wioząc szyny przeznaczone dla kolei mandżurskiej.

Wojna na Atlantyku.

(Telegraficzne informacje Głosu Narodu).

Berlin 7 lipca. Telegram *Lokalanzeigera* donosi z Madrytu, że familja admirała Cervery otrzymała depeszę, iż Cervera jest w niewoli, ma się jednak dobrze. Jest godnem zaznaczenia, że podczas gdy minister marynarki zaprzeczał, jakoby otrzymał jakie wiadomości, prezydent ministrów w chwili, gdy szedł do królowej oświadczył, że amerykańskie doniesienia są prawdziwe.

Madryt 7 lipca. Wzburzenie ludności ogromne. Królowa regentka w rozpaczy. Obawiają się ruchu karlistów. Flota admirała Camarry odwołana. Gabinet ma być przekształcony. Pułkownicy Ordonnez i Escarios mianowani jenerałami. Wiadomości o interwencji pokojowej ze strony Ojca św. nie potwierdzają się.

Madryt 7 lipca. Mimo gorąca 38 stopni w cieniu, ulice Madrytu zapełnione są tłumem, który okazuje wielkie wzburzenie. Martinez Campos miał dłuższą rozmowę z jeneralnym zarządcą Madrytu, której przypisują wielkie znaczenie. Jenerał Chinchilla odbierał wczoraj od królowej osobiście rozkazy, co jest rzeczą nadzwyczajną. Rozległych wojskowych rozporządzeń należy się spodziewać. Mówią o zawieszeniu nad miastem stanu oblężenia. Grozi wybuch rewolucji.

Londyn 7 lipca. Biuro Reutera donosi z amerykańskiego obozu pod Santiago de Cuba z 3 b. m., że lekarze w głównej kwaterze po dokładnem oszacowaniu ocenili straty amerykańskie w zabitych i rannych pod Santiago przynajmniej na 1.700 ludzi. Między tymi jest około 150, którzy natychmiast zostali zabici lub ranom na miejscu ulegli. Reszta rannych, można przypuścić, że wyzdrowieje. Rozważywszy, że w boju było nie więcej jak 12.000 ludzi, stosunek strat, szczególniej między oficerami, jest bardzo wielki. Należy to głównie przypisać brawurze wojsk, które w otwartem polu wyruszały przeciw niezwykle silnemu hiszpańskiemu ogniowi.

Nowy Jork 7 lipca. *New Jork Herald* donosi z Kingstonu, że admirał Cervera wśród rozmowy oświadczył, że otrzymał z Madrytu dwa razy rozkaz opuszczenia portu w Santiago i udania się do Hawanny. Poznał on najzupełniej trudność swojego położenia; ale honor hiszpańskiej marynarki wymagał, żeby ruszyć przeciw nieprzyjacielowi, stąd też wydał flocie rozkazy, aby szła niemal na niechybną zgubę.

Nowy Jork 7 lipca. Według depeszy *New Jork Heralda* z Kingstonu mieli donieść przybyli tam na pokładzie brytańskiego parowca wojennego „Alert“ z Santiago zbiegowie, że jenerał Pando został w potyczce z powstańcami podczas marszu do Santiago ciężko ranny w ramię. Pogłoska wymaga stwierdzenia. Zbiegowie oświadczają dalej, że jenerał Linares miał oświadczyć, że raczej spali niż podda Santiago de Cuba.

Nowy Jork 7 lipca. Między jenerałem Schafterem a admirałem Sampsonem wybuchły zatargi i spory.

Hawanna 7 lipca. Admirał Cervera oświadczył, że dwa razy otrzymał rozkaz od rządu opuszczenia portu Santiago i udania się do Hawanny. Znał on dobrze trudności położenia i wiedział, że się naraża na niechybną zgubę, ale musiał ratować honor marynarki hiszpańskiej.

Suez 7 go lipca. Egipski rząd zmusił flotę Camarry do opuszczenia portu w przeciągu 24 godzin.

Drobne wiadomości.

Festyn na Dom pracy przyniósł brutto 1323 złr. Po strąceniu kosztów w kwocie 305 złr., pozostały czysty dochód 1018 złr. użyty został na częściowe spłacenie długów na Domie pracy ciążących. Spełniając miły obowiązek, składam najszczersze podziękowanie paniom, które raczyły zająć się urządzeniem stołów z bufetami i loterją, Dyrekcji Ogrodu Botanicznego i Dyrekcji Zakładu św. Józefa za bezpłatne dostarczenie kwiatów, oraz wszystkim, którzy datkami i przybyciem na festyn przyczynili się do tak świetnego rezultatu. W szczególności składam serdeczne podziękowanie pannie Oldze Hubaczek i panu Gincłowi za ich niestrudzoną pomoc w urządzeniu Festynu. *Laskowska.*

P. S. Do odebrania w pałacu Spiskim szkatułka i parasolka czarna, znalezione w Parku Krakowskim po festynie.

Konkurs. Magistrat miasta Krakowa ogłasza konkurs na dwa stypendja po 240 złr. rocznie fundacji Ludwika Michalskiego, przeznaczone dla kształcenia rękodzielników za granicą, lub w jednym ze wzorowych zakładów rękodzielniczych w kraju. O stypendja te ubiegać się mogą młodzi ludzi, zajęci w rzemiośle, rodem z Krakowa, narodowości polskiej, religji rzymsko-katolickiej, którzy z dobrym skutkiem ukończyli co najmniej wieczorne uzupełniające kursy przemysłowe, lub odpowiadające tymże inne kursy. Należycie udokumentowane podania wnosić należy najdalej do dnia 1 sierpnia br. do Magistratu miasta Krakowa.

Gospodarstwo i handel.

Wiedeń był w ostatnich dniach czerwca nadzwyczaj ożywiony skutkiem napływu obcych, przybyłych tu na uroczystość strzelecką. Publiczność, ciekawa uroczystości, od wczesnego rana już zalegała Ringstrasse, przeszło 200.000 widzów przypatrywało się uroczystości tej, która skutkiem nadzwyczaj pięknej pogody wypadła ku ogólnemu zadowoleniu.

Napływ obcych jest tu tak wielki, że w tramwajach formalnie potrzeba dobijać się o miejsce; tosamo ma się z restauracjami. Onegdaj zwiedziło wystawę kilkakroćstotysięcy osób, ale bo też przyznać potrzeba, że wystawcy postarali się o to, aby wystawę pod każdym względem zajmującą uczynić. Nietylko przemysł, ale także nauka i umiejętność są tutaj reprezentowane. Na szczególną wzmiankę zasługują pawilony „komisji regulacji Dunaju“. — Widzimy tu rozwój w sposób plastyczny przedstawiony, z jakim regulacja Dunaju postępowała. Bardzo interesującym jest również pawilon „Kinderbrutanstalt“, w którym rozwój żywotny noworodków 7 do 8 miesięcznych sposobem sztucznym normalnie wykształcony zostaje.

Pawilon policji oryginalnością swoją wzbudza również ogólne zainteresowanie się. Z dalszych pawilonów, względnie działów wystawowych, zasługują na wzmiankę „Uranja“ Bosnii Bildung, pawilon kształcenia, pawilon kwiatów. W Rotundzie zaś „Seidenhof“ (przemysł jedwabiu) „Silberhof“ (wyrób srebra), „Papierhof“ (wyrób papieru) itd. itd.

Interesującymi są także warsztaty Muzeum przemysłowego, a mianowicie: stolarski, szewski i krawiecki; widzi ma tu sposobność przypatrzenia się jak umiejętnie rzemiosła te są traktowane. W ostatnich dwóch warsztatach wykonywane są przy pomocy maszyn „Singera Kompanji“ nadzwyczaj praktyczne, oraz pięknem wykończeniem odznaczające się prace. Wzmiankowana firma „Singera Kompanji“ ma również osobny pawilon w Rotundzie, zbudowany przez architekta Decsey, pawilon ten należy bez zaprzeczenia do jednego z najpiękniejszych. Widzimy tu maszyny zastosowane omal do każdego przemysłu, szczególną atoli uwagę ściągają na siebie hafty kunsztowne, oraz roboty ażurowe; jest prawie do wiary niepodobnem, aby igła maszynowa była w możności tak piękne obrazy wykowywać.

Z pomiędzy obrazów, wykonanych haftem kunsztownym zasługują na szczególną uwagę „Oświadczyny“, „Okręt spuszczający kotwicę“, „Zachód słońca“, oraz „Cztery pory roku“. W ostatnich dniach zaszczyciła bytnością swoją pawilon „Singera Comp.“ Arcyksiężna Marja Walerja, wyrażając swe uznanie co do rzeczonych robót. Również zaszczycili bytnością swoją pawilon Arcyksiążę Rajner i Ernest

C. K. AUSTRYACKIE KOLEJE PAŃSTWOWE.

Wyciąg z rozkładu jazdy ważnego od 1 maja 1898.

Odjazd z Krakowa (względnie Podgórza):

5·13 rano pociąg mięszany Nr. 1625 z Krakowa (przez Zwierzyniec)
5·28 „ „ osob. „ „ ze Zwierzyńca
5·30 „ „ osobowy „ 1032 z Podgórza Płaszowa
5·37 „ „ „ „ „ przystanku
— do Oświęcima, ma tam połączenie do Wiednia i Wrocławia.

6·31 rano pociąg pospieszny Nr. 3 z Krakowa
6·38 „ „ „ „ „ z Podgórza Płasz.
— do Podwołoczysk; ma połączenie w Podgórzu Pł. do Suchy, w Tarnowie do Stróż, (od 1-go maja do 30 września do N. Sącza a od 1-go lipca do 30 września aż do Orłowa); w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza; w Jarosławiu do Rawy Ruskiej i Sokala; w Przemyślu do Chyrowa i N. Zagórza; we Lwowie do Stryja, Ławocznego i Suczawy; w Krasnem do Brodów; w Podwołoczyskach do Odessy i Kijowa.

8·00 rano pociąg osobowy Nr. 23 z Krakowa — do Mszany Dolnej, kursuje od 1-go lipca do 30 wrześni a.

8·15 rano pociąg osobowy Nr. 15 z Krakowa
8·24 „ „ „ „ „ z Podgórza Płasz.
— do Tarnopola, ma połączenie w Podgórzu Pł. do Suchy, w Bierzanowie do Wieliczki; w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia; w Przemyślu do Chyrowa, N. Zagórza, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna; we Lwowie do Rawy Ruskiej, Stryja, Ławocznego i Czerniowiec.

9·05 przed poł. poc. mięsz. Nr. 1633 z Krakowa (przez Zwierzyniec)
9·19 „ „ „ „ „ ze Zwierzyńca
9·22 „ „ „ osob. „ 1012 z Podgórza Płaszowa
9·29 „ „ „ „ „ z Podgórza przystanku
— do Husiatyna przez Suchę N. Sącz, N. Zagórz, ma połączenie w Kalwarji do Wadowic i Bielska; w Suchy do Żywca i Zwardonia; w N. Sączu do Orłowa i Koszyc; w Stróżach do Tarnowa, w Zagórzanach do Gorlic; w Jaśle do Rzeszowa, w N. Zagórzu do Mezö Laborcz.

11·00 przed poł. poc. osob. Nr. 13 z Krakowa
11·12 „ „ „ „ „ z Podgórza Płasz
— do Podwołoczysk, ma połączenie w Tarnowie do Orłowa i Koszyc; w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza, we Lwowie do Suczawy; w Krasnem do Brodów. w Tarnopolu do Kopyczyniec, w Borkach Wielkich do Grzymałowa.

1·05 po poł. poc. mięsz. Nr. 1607 z Krakowa (przez Zwierzyniec)
1·18 „ „ „ „ „ ze Zwierzyńca
1·25 „ „ „ osob. „ 1034 z Podgórza Płaszowa
1·31 „ „ „ „ „ z „ przystanku
— do Oświęcima, ma tam połączenie do Wiednia i Wrocławia.

1·25 po poł. poc. mięsz. Nr. 461 z Krakowa
1·36 „ „ „ „ „ z Podgórza Płasz — do Wieliczki.

2·49 po poł. poc. pospieszny Nr. 5 z Krakowa — do Lwowa, ma połączenie w Tarnowie do Stróż, Jasła, N. Zagórza i Husiatyna; w Rzeszowie do Jasła; w Jarosławiu do Sokala; w Przemyślu do Chyrowa; we Lwowie do Podwołoczysk i Suczawy.

6·10 wieczór poc. osob. Nr. 17 z Krakowa
6·20 „ „ „ „ „ z Podgórza Płaszowa
— do Rzeszowa, ma połączenie w Podgórzu Płaszowie do Suchy i Oświęcima; w Tarnowie do Nowego Sącza.

7·35 wiecz. poc. mięsz. Nr. 1631 z Krakowa (przez Zwierzyniec)
7·40 „ „ „ „ „ ze Zwierzyńca
7·45 „ „ osob. „ 1016 z Podgórza Płaszowa
7·51 „ „ „ „ „ z Podgórza przyst.
— do Chyrowa przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenie w Skawinie do Oświęcima, w Kalwarji do Wadowic; w Stróżach do Tarnowa; w Zagórzanach do Gorlic; w Jaśle do Rzeszowa.

8·30 wieczór poc. mięsz. Nr. 463 z Krakowa
8·41 „ „ „ „ „ z Podgórza Płasz. — do Wieliczki.

9·15 wieczór poc. posp. Nr. 1 z Krakowa
9·23 „ „ „ „ „ z Podgórza Płaszowa
— do Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów, ma połączenie w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza; we Lwowie do Stryja; w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Halicza, w Podwołoczyskach do Odessy i Kijowa.

10·55 w nocy poc. osob Nr. 11 z Krakowa
11·05 „ „ „ „ „ z Podgórza Płaszowa
— do Podwołoczysk, ma połączenie w Bierzanowie do Wieliczki; w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia; w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza; w Przemyślu do Chyrowa, Stryja i Stanisławowa; we Lwowie do Suczawy, Stryja, Skolego, Janowa i Bełzca; w Krasnem do Brodów; z Tarnopola do Kopyczyniec i Halicza; w Borkach wielkich do Grzymałowa.

Przyjazd do Krakowa (względnie do Podgórza):

4·26 rano pociąg osobowy Nr. 12 do Podgórza Płaszowa
4·40 „ „ „ „ „ do Krakowa
— z Podwołoczysk, ma połączenie w Tarnopolu od Halicza; w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Bełzca i Suczawy; w Przemyślu od N. Zagórza; w Rzeszowie od Jasła; w Tarnowie od Stróż.

6·09 rano poc. osob. Nr. 1017 do Podgórza przystanku
6·15 „ „ „ „ „ Podgórza Płaszowa
6·22 „ „ mięsz. „ 1602 „ Zwierzyńca
6·36 „ „ „ „ „ Krakowa (przez Zwierzyniec)
— ze Stanisławowa przez Chyrów, N. Zagórz, Nowy Sącz, Suchą; ma połączenie w Jaśle od Rzeszowa: w Zagórzanach od Gorlic; w Stróżach od Tarnowa.

6·51 rano pociąg pospieszny Nr. 2 do Podgórza Płaszowa
7·00 „ „ „ „ „ Krakowa
— z Podwołoczysk i Suczawy, przez Lwów ma połączenie w Tarnopolu od Kopyczyniec; w Krasnem od Brodów, we Lwowie od Stryja i Ławocznego; w Podgórzu Płasz. od Suchy.

8·04 rano poc. osob. Nr. 1015 do Podgórza przystanku
8·10 „ „ „ „ „ Podgórza Płaszowa
— z Suchy, ma połączenie w Kalwarji od Wadowic; w Skawinie od Oświęcima; w Podgórzu Płasz. do Krakowa i Lwowa.

8·33 rano pociąg osobowy Nr. 18 do Podgórza Płaszowa
8·45 „ „ „ „ „ Krakowa
— z Rzeszowa, ma połączenie w Tarnowie od N. Sącza; w Bierzanowie od Wieliczki; w Podgórzu Płaszowie od Suchy i Oświęcima.

10·38 przed poł. poc. osobowy Nr. 1033 do Podgórza przystanku
10·44 „ „ „ „ „ Podgórza Płaszowa
10·51 „ „ mięszany „ 1606 „ Zwierzyńca
11·05 „ „ „ „ „ Krakowa (przez Zwierz.)
— z Oświęcima.

10·59 przed poł. poc. mięsz. Nr. 462 do Podgórza Płaszowa
11·15 „ „ „ „ „ Krakowa
— z Wieliczki, ma połączenie w Podgórza Płaszowie od Oświęcima.

1·18 po poł. poc. osob. Nr. 14 do Podgórza Płaszowa
1·30 „ „ „ „ „ Krakowa
— z Podwołoczysk, ma połączenie w Tarnopolu od Halicza; w Przemyślu od Mezö Laborcz; w Jarosławiu od Sokala; w Rzeszowie od Jasła: w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia; w Tarnowie od Orłowa i Nowego Sącza, od Dolnej, w Bierzanowie do Wieliczki.

2·24 po poł. pociąg posp. Nr. 6 do Krakowa
— ze Lwowa, ma połączenie we Lwowie od Podwołoczysk, Suczawy, Stryja, Janowa i Bełzca; w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia; w Tarnowie od Orłowa i Mszany Dolnej.

4·19 po poł. poc. osob. Nr. 1011 do Podgórza prz.
4·25 „ „ „ „ „ Podgórza Pł.
4·33 „ „ mięsz. „ 1634 „ Zwierzyńca
4·47 „ „ „ „ „ Krakowa (prz. Zwierzyniec)
— z Husiatyna przez Stryj, N. Zagórz, Nowy Sącz, Suchę; ma połączenie w Jaśle od Rzeszowa; w Zagórzanach od Gorlic, w Stróżach od Tarnowa, w Nowym Sączu od Orłowa; w Kalwaryi od Wadowic.

6·08 wieczór poc. osob. Nr. 16 do Podgórza Płaszowa
6·20 „ „ „ „ „ Krakowa
— z Tarnopola, ma połączenie w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Stryja, Ławocznego, Rawy Ruskiej i Janowa; w Przemyślu od N. Zagórza; w Tarnowie od Nowego Zagórza, Jasła i Stróż (od 1/7 do 30/9 też z Orłowa); w Podgórzu Płaszowie od Suchy.

6·33 wieczór poc. mięsz. Nr. 464 do Podgórza Płasz.
6·50 „ „ „ „ „ „ — z Wieliczki.

7·40 wiecz. poc. osob. Nr. 24 do Krakowa — z Mszany Dolnej, kursuje od 1-go lipca do 30-go września.

8·54 wiecz. poc. osob. Nr. 1035 do Podgórza przystanku
9·00 „ „ „ „ „ Podgórza Płaszowa
9·08 „ „ mięsz. „ 1604 „ Zwierzyńca
9·22 „ „ „ „ „ Krakowa (przez Zwierzyn.)
— z Oświęcima, ma połączenie w Skawinie od Kalwarji, Wadowic i Bielsy.

9·31 wiecz. poc. posp. Nr. 4 do Podgórza Płaszowa
9·38 „ „ „ „ „ Krakowa
— z Podwołoczysk, ma połączenie w Borkach Wielkich od Grzymałowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec; w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Suczawy, Skolego, Janowa; w Przemyślu od Chyrowa; w Jarosławiu od Sokala; w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia; w Tarnowie od Orłowa i Jasła; w Podgórzu od Kalwarji, Wadowic i Oświęcima.

Wyszło już **siódme** wydanie najpraktyczniejszego i najtańszego katechizmu dla małych dzieci p. t.

Paciérz

i zebranie głównych prawd wiary świętej ułożył **ks. Fr. S.**

Cena egz. z dwoma obrazkami wielkim drukiem **2 cnt.**, a 100 egz. tylko **1 złr. i 50 ct.**, pocztą o 15 ct. więcej.

NAKŁAD KSIĘGARNI KATOLICKIEJ

Dra Władysława Miłkowskiego

w Krakowie Rynek 30. 2145

PORTER ANGIELSKI Barcley & Perkins w Londynie.

Dom handlowy Jan Janiga

Kraków, Rynek główny L. 41

założony w roku 1860,

poleca swój Wielki Skład towarów korzennych, Koniaku, Rumu, Wódek krajowych i zagranicznych.

Skład prawdziwej chińskiej Herbaty, Kawy surowej od złr. 1·40 do złr. 2·20 za klgr.

Wszelkie zamówienia uskutecznia odwrotną pocztą.

Przy handlu pokoje do śniadań.

Likiery z Osobnem wejściem dla Pań. — Wina węgierskie stare od r. 1831.

PIWO pilzneńskie, Kulmbacher i berneńskie. 2205

Zakład wodoleczniczy

klimatyczny i wziewalnie

Jaworze (Ernsdorf)

obok Bielska na Śląsku austrjackim

Pensjonat leczniczy otwarty cały rok!

Stacja kolejowa, poczta i telegraf w miejscu; odległość od Krakowa trzy godziny via Dziedzice-Bielsk.

Położenie urocze u stóp Beskidów szląskich, klimat idealnie zdrowy. — Urządzenia wzorowe odpowiadające wymaganiom nowoczesnym; Restauracja pierwszorzędnej jakości, pod ścisłym dozorem lekarskim.

W roku bieżącym objął kierownictwo lekarskie, długoletni kierownik zakładów hydropatycznych w Galicji: 1297 30 35

„Dr Aleksander Medvey"

Bliższych informacyj listownych udzielają:

administracyjnych:	lekarskich:
Karol Forner	**Dr Aleks. Medvey**
dzierżawca dóbr.	kierownik zakładu.

Société de produits hygiéniques **Stapler & Comp.** Wien XVII, Geutzgasse Nr. 27. 1950 4 6

AGATOL

Pasta na zęby bez mydła, najnowszy nieprzewyższony

Środek czyszczenia zębów

Tubki z zamknięciem patentowanem.

Skład w Krakowie: Magazyn uniw. Roman Drobner.

Dla Kapitalistów

Majątek lasowy

2600 mórg obszaru,

w czem **2400 mrg.** młodych, szpilkowych i liściastych **lasów z zapasem około sto tysięcy** $M/_3$ **drzewa do cięcia** — przy szosie, w oddaleniu 30 klm. od stacji kolei na linii Tarnów-Orlo, z pysznem 100 morgow. rybołowstwem, w uroczej zdrowej okolicy — **po cenie przeciętnej 50 złr. za mórg** ma *Jan Strycharski,* Kraków, Jagiellońska L. 7

do sprzedania.

2129

Młody Pomocnik

handlowy

z działu kolonialnego, win i delikatesów z chlubnem świadectwem i dobremi poleceniami, **poszukuje** odpowiedniej **posady** w większym interesie. — Łaskawe zgłoszenia nadsyłać uprasza pod: **Handlowiec Nr. 33 post. restante Wadowice.** 2180 2 3

W składzie Fortepianów Pianin i Harmonij

J. Radziszewskiego i Spółki

2150

Sprzedaż, zamiana, wynajem przy odpowiedniej gwarancji sprzedaż na raty.

Rynek główny Nr. 29. Kraków.

Stacja kolei: Muszyna-Krynica z Krakowa 8 godzin jazdy, ze Lwowa 12 godzin, z Buda-Pesztu 12 g.

Krynica

Poczta (3 razy dziennie) i urząd telegraficzny w miejscu. Apteka.

c. k. Zakład zdrojowy w Galicji.

W Karpatach 590 m. n. p. m. Od stacji kolejowej go dzina bitej drogi. Na stacji wygodne powozy **Środki lecznicze. Zdroje bardzo silnej szczawy wapienno i magneziowo-sodowo żelazistej. Kąpiele mineralne** bardzo obfite w kwas węglowy wolny, metodą Schwartza ogrzewane. (W r. 1897 wydano 43.500). Nader skuteczne **kąpiele borowinowe.** (W r. 1897 wydano 16.400). **Kąpiele gazowe** z czystego kwasu węglowego. **Skarbowy zakład hydropatyczny pod kierunkiem Dr Ebersa.** (W r. 1897 wyd. 12 000). **Kąpiele rzeczne. Klimat wzmacniający podalpejski. Wody mineralne, miejscowe i wszelkie zagraniczne. Kefir. Żętyca. Mleko sterylizowane Gimnastyka lecznicza. Apteka. Lekarz zakładowy Dr. L Kopff z Krakowa;** stale cały sezon ordynujący. **Nadto 12 lekarzy** wolno praktykujących. **Mieszkania** przeszło 1500 pokoi z całkowitym komfortem urządzonych w cenie od 60 ct. dziennie w zwyż. **Dom zdrojowy, Czytelnia, Restauracje, Pensjonaty prywatne, hotele. cukiernie, Kościół katolicki, Cerkiew, Muzyka zdrojowa stała,** (dyrektor A. Wroński). **Stały teatr,** koncerty. odczyty, bale. **Spacery** w urocze okolice Karpat. **Rozległy park szpilkowy** wzorowo urządzony około 100 morgów obszaru. **Frekwencja** w r. 1897: 4950 osób. **Sezon od 15 maja do 30 września** W maju, czerwcu i wrześniu ceny kąpieli pomieszkań w domach skarbowych i potraw w restauracji domu zdrojowego o 25% niższe. **W lipcu i sierpniu nie udziela się ubogim żadnych ulg, jak uwolnień od taks kuracyjnych i t. p.** 1597 5 5

Rozsyłka wód mineralnych krynickich od kwietnia do listopada.

Składy we wszystkich większych miastach w kraju i zagranicą. Bliższych wyjaśnień na żądanie udziela, broszury i prospekty rozsyła

C. k. Zarząd zdrojowy w Krynicy.

DOM

murowany i pół morga gruntu jest **do sprzedania** w Zakrzówku Nr. 100. 2084 6 6

Mam zaszczyt zawiadomić Sz. Publiczność że w dniu 2 lipca br. **otworzyłem** przy ulicy Długiej i róg Słowiańskiej Nr. 34, w Krakowie 2184 2 3

pod firmą

Łukasz Maćkiewicz i Spółka

Restaurację

wraz z handlem towarów kolonialnych i Win

w której polecam dobre śniadanka, kolacje, obiady, — a na żądanie wysyłam także **większe dania do domu** — wszystko smaczne i w doborowym gatunku.

Piwo znakomite i wszystkie inne napoje.

Uczeń

znajdzie umieszczenie w **handlu Jana Dymnickiego** w Jaśle. 2179 2 3

Przygotowuję

z rachunkowości państwowej i ogólnej Panie i Panów, — Wiadomość w Filji Tow. Krajow. dla handlu i przemysłu, ulica Florjańska L. 26, Kraków. 2178 2 4

Wyborna

Kawa surowa

1 klg. à 1 złr. 10 ct.

palona 1 klg. à 1·40 ct

przy większym odbiorze

taniej

do nabycia w handlu:

Antoniego Suskiego

w Krakowie. 2058

Kupujcie

chleb w piekarni chrześcijańskiej. Ul. Grzegórzecka l. 12 z marką ochronna W. P. C. 1530

Renklody

(Ringloth)

piękne, duże, zdrowe. do smażenia bardzo odpowiednio. przesyła w 5 klg. koszyczkach pocztowych à 1 złr. 26 ct.

A. Hoffmann, Nyiregyháza Ungarn. 2199

Sumę 20.000 złr.

mam do umieszczenia w całości lub części ni na hipotekę w mieście Krakowie. Tylko pożyczka bankowa mo że poprzedzać. 2204

Dr Franciszek Kulczyński

Adwokat, Grodzka 48

Piekarnia

w dobrem miejscu mogłaby być **wynajętą** w Podgórzu. Zgłoszenia zaraz. **Starzewski, Podgórze ul. Salinarna Nr. 3** 2103

Młody kawaler

na znośnem stanowisku, **chce zaznajomić się** w celu ożenienia się z młodą, przystojną **dziewczyną,** wzrostu wysokiego, bez pretensji, ze średniem wykształceniem. pracowitą i obznajomioną z gospodarstwem kobiecem. Posag niekonieczny — Łaskawe zgłoszenia proszę przesyłać pod literami: F. M. B. do działu inseratowego „Głosu Narodu" w Krakowie do dnia 1-go sierpnia b. r. 2194 1 3

Około 40.000

stóp kubicznych belek. ma na sprzedaż **Zarząd dóbr Pryszowa p. Limanowa.** 2197 1 4

Zdolny subjekt fryzyerski

zostanie **zaraz** przyjęty. — Potrzebny **chłopiec** do praktyki **K. Ryżmanowski, Kraków. ulica Szewska L. 2.** 2172 2 3

SAPOMENTHOL

(Maść Sapomentholowa)

nacieranie uśmierzające, wyrobu **Eugeniusza Matuli,** aptekarza w Radomyślu koło Tarnowa.

Środek popularny, w cierpieniach reumatycznych, gośćcowych i t. p. z najlepszym skutkiem używany, dostać można po cenie: słoik próbny **70** ct., Słoik duży **2 złr. 50 ct.** w każdej większej aptece.

Składy głównó w aptekach następujących:

Lwów: **Mikolascha, Wewiórskiego, Krzyżanowskiego i Łazowskiego.**—*Przemyśl:* **Mankowskiego i Schwarza.** — *Gródek:* **Hescheiesa.** — *Kopyczyńce:* **Redera.** *Kołomyja:* **Jaśklewicza, Stenzla i w drog. Turzańskiego.** — *Dynów:* **w aptece.** — *Kraków:* **K. Wiszniewskiego, Gralewskiego i w drog. Zopotha i Sp.** *Podgórze:* **D. Matuli.** — *Tarnów:* **Sokalskiego, Niesiołowskiego i Szancera.** — *Bochnia:* **w droguerji I. Michnika.** — *Wadowice:* **Macudzińskiego i w drog. K. Homme.** — *Grybów:* **Nowaka.** — *Rzeszów:* **Karpińskiego, Zubrzyckiego.** — *Nowy Sącz:* **St. Pawłowskiego.** — *Brzozów:* **T. Kotowicza.** — *Nisko:* **Koreckiego.** — *Ustrzyki:* **Jastrzębskiego.** — *Strzyżów:* **Zajączkowskiego.** — *Jaworów:* **Lachowicza.**— *Bielsko:* **Frankla.**



Po otrzymaniu należytości lub za zaliczką wysyła wprost **dwa razy** dziennie **apteka w Radomyślu koło Tarnowa.**

Przesyłając pieniądze. dołączyć należy **6 ct.** na list przesyłkowy.

Celem ochrony przed naśladown ctwami, prosze żąpać wyraznie: „Sapomenthołu wyrobu Eugeniusza Matuli" i przyjmować tylko oryginalny w opakowaniu, jak rysunek zmniejszony tu obok podany. 1035

Dnia I-go Stycznia 1899 r. ukaże się pierwszy numer pisma ilustrowanego dla wszystkich

„WAWEL"

wydawanego pod kierownictwem *Kazimierza Ehrenberga.*

Wawel wychodzić będzie od tego dnia **w każdą niedzielę** i będzie w rękach czytelników z najodleglejszych nawet stron kraju już w niedzielę zrana. — Numer obficie ilustrowany będzie obejmował **trzydzieści sześć szpalt** nader obfitego, ogromnie zajmującego, niezwykle urozmaiconego tekstu, zaopatrzonego nader hojnie w wyborne **aktualne ilustracje.**

Głównem zadaniem redakcji będzie **ilustrowanie bieżącej chwili** piórem literata i ołówkiem **artysty** i dostarczanie zdrowego, ożywionego narodowym i chrześcijańskim duchem pokarmu czytelniczego **dla jaknajszerszych warstw społecznych.** — To też w celu jaknajwiększego spopularyzowania pisma, wydawnictwo oznacza prenumeratę **prawie poniżej ceny kosztów.** — Prenumerata w mieście wynosi:

rocznie 4 złr. 1162

Inne warunki prenumeraty przedstawiają się jak następuje:

W mieście:		Na prowincji:		Za granicą:	
Półrocznie	2 złr. 25 ct.	Rocznie	4 złr. 50 ct.	Rocznie	5 złr. 50 ct.
Kwartalnie	1 „ 25 „	Półrocznie	2 „ 50 „	Półrocznie	3 „ —
		Kwartalnie	1 „ 40 „	Kwartalnie	1 „ 70 „

Dla uregulowania nakładu prosimy najusilniej o wczesne nadsyłanie prenumeraty o ile możności najpóźniej do połowy czerwca do Administracji ***Wawelu*** i ***Głosu Narodu*** Kraków, Garbarska 7.

„NORIS"

Fabryka pudełek, tutek cygaretowych i wyrobów papierowych

W. BEŁDOWSKIEGO, Magistra farm. i chemika

w Krakowie, Poselska l. 20

poleca znane ze swej dobroci **tutki cygaretowe „Noris"** jako też tutki z najlepszej bibułki **„Mais"**. — Przy zakupnie wyraznie żądać tutek „Noris" i pilnie zważyć, czy na pudełku jest **marka ochronna „Łabędź".** 2 47

Dla łatwego wyboru tutek polecam: Tutki **„Mais Numa"**, **„Mais Albert"**, białe **„Noris"** do lekkich tytoni. Tutki **„Mais Wallis"**. **„Mais de Paris"** do tytoni średniomocnych.

Na żądanie przesyłam okaz.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Glatman. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.